Nr 110. Kraków, Niedziela 14 Maja 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Beposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Neo-ugodowcy“.

Patron i rodziciel ugodowej polityki w Królestwie, p. Włodzimierz Spasowicz, zamieszcza w numerze 114 warszawskiego „Słowa“ z wielu względów ciekawą krytykę programu rzekomo nowego stronnictwa politycznego, jakie, w plejadzie innych, zrodziło się na bruku warszawskim po ukazie z 12 grudnia 1904 r. Oto z resztek stronnictwa wszechpolskiego i „postępowych“ żywiołów konserwatywno-ugodowych, powstało to stronnictwo polskie, które nazwało się „demokratyczno-narodowem“.

Pouczające są, pod względem informacyjnym, sądy p. Wł. Spasowicza o stronnictwach, których odłamy złożyły się na utworzenie nowego stronnictwa, i o tym nowym wytworze.

O Wszechpolakach pisze p. Spasowicz:

„Ludzi tego obozu zwano dawniej „nieprzejednanymi“, od lat kilku mianują ich „Wszechpolakami“. Najwłaściwiej przystałoby im miano partyi zachowawczej, wpatrzonej wyłącznie w najdawniejsze dziejowe tradycye, jedynie protestującej przeciwko teraźniejszości i mniej troszczącej się o przyszłość i działanie czynne, ale tylko o to, aby nikt nie mógł ich posądzić, że są letni, nie zaś bardzo gorący patryoci“.

Widoki następstw ukazu z 12 grudnia były — zdaniem p. Spasowicza — „tak ponętne i wpływały do tego stopnia łagodząco na często nierozważny patryotyzm wszechpolski, że dążność, zwana wszechpolską, rozpłynęła się, znikła, niewiadomo gdzie się podziała, zapewne zeszła całkiem ze sceny i w tejsamej, którą miała, formie może się już nie pokaże. Utworzyło się nowe całkiem stronnictwo demokratyczno-narodowe, na utworzenie którego złożyły się najrozmaitsze żywioły: dawniejsi Wszechpolacy, mnóstwo ludzi całkiem neutralnych politycznie, ale których wir społeczny do roboty politycznej wciągnął, nakoniec może i część dotychczasowych ugodowców“.

P. Spasowicz zastanawia się szczegółowo nad programem nowego stronnictwa, ogłoszonym w oddzielnych odezwach i w dziennikach rosyjskich: „Ruś“ i „Prawo“. Bardzo niepodoba się p. Spasowiczowi trzeci punkt programu nowego stronnictwa z daty kwiecień b. r., w którym zażądano nietylko politycznej autonomii dla Królestwa, lecz „autonomii ustawodawczej, odpowiadającej historycznym tradycyom“. P. Spasowicz jest przedewszystkiem legalistą i dlatego przeraża go sama wzmianka o tradycyach historycznych.

„Co się tyczy dziejowej tradycyi — pisze on — które w sercach przechować powinniśmy, jako rzeczy święte, nie powinniśmy na chwilę zapominać, że nasze tradycye nie są dla obcokrajowców przekonywujące, że obowiązani jesteśmy działać tak, jakby się od nas dopiero nasza historya poczynała, że nie na nas cięży odpowiedzialność za to, żeśmy stracili niezależność, ale że ją poniesiem, i to bardzo wielką, jeżeli się w czemkolwiek przyczynimy do nowych z naszej przeszłości ubytków, albo za to, że mając pełną możność naprawić co lub podnieść naszą narodowość, myśmy się świadomie od tego uchylili“.

A więc tradycya dziejowa jest dla p. Spasowicza bardzo sercu miłym antykiem, zabytkiem przeszłości, który nie wchodzi w rachubę przy układaniu nowych programów!

O genezie programu demokratyczno-narodowego, poczętego po rozchwianiu się programu wszechpolskiego z powodu ukazu grudniowego, pisze p. Spasowicz:

„Przy koniecznem przejściu od roli biernej do czynnej, nie potrzebowano troszczyć się o sporządzenie szczegółowego programu. Leżał na stole oddawna opracowany przez tak zwanych ugodowców program pojednawczy. Można było go powtórzyć z dopisaniem pewnych dodatków o zakroju jaskrawo patryotycznym i kilku myśli retrospektywnych, chociażby ziścić się nie mogących, a utrudniających skuteczność projektowanego działania, ale zapewniających robocie wielce patryotyczną markę u rodaków. Pozbyto się w programie widma Polski przedrozbiorowej, przekreślono unię lubelską 1569 r. i ostatecznie pożegnano się z Litwą i Południem, cały widnokrąg polityczny ograniczono, przez godną uznania roztropność, do granic Polski etnograficznej w Rosyi wedle wiedeńskich traktatów 1815 r., ale wprowadzono żądanie autonomii politycznej i ustawodawczej“.

Przechodząc krytycznie cały program „nowego“ stronnictwa, dochodzi p. Wł. Spasowicz do przekonania, że to, co jest w nim nowego, jest niepolityczne i zrealizować się nie da, a co jest dobrego i co ma wartość, to zaczerpnięto pełną dłonią z programu ugodowców. Znamienny, bądź co bądź, swój artykuł kończy autor następującym zwrotem:

„Cieszymy się z zaniku wszechpolskiego kierunku, sądzimy, że kierunek ten, który siał więcej nienawiści niż miłości, na dobre się rozwiązał. Cieszymy się też z utworzenia się nowego odcienia ludzi umiarkowanych, nad polepszeniem bytu kraju w istocie pracujących. Jakiekolwiek nazwisko przybierze ten odcień, będą to w gruncie tylko neo-ugodowcy. Sądzimy jednak, że się to stronnictwo nie uorganizuje wedle programu, który dotychczas ujawniony przez nie został. Zajdzie niezawodnie potrzeba zastanowienia się głębszego nad wielkiem zadaniem, jakie stronnictwo chce podjąć i postanowienia czegoś logiczniejszego“.

Stoimy na stanowisku politycznem dyametralnie odmiennem od p. Spasowicza, ale to jedno, zgodnie z jego poglądem, stwierdzić możemy, że ilekolwiek razy ktoś łudzi się, że na podstawie konserwatywnego programu zbuduje nowy program, to zawsze on mieć będzie tę wadę, jaką p. Spasowicz wytyka demokratycznym narodowcom: zdaje się im, że stwarzają coś nowego, gdy tymczasem parafrazują stare programy, często zacierając w nich to, co w nich było oryginalnego, a z konglomeratu ich z nowemi pojęciami wytwarzają całość niejasną, nieszczerą i... niepolityczną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 12 maja.

(Dysharmonia na lewicy. — Strejki. — Wyjazd artyleryi łódzkiej. — Walka z agentami policyi tajnej).

W łonie tutejszych stronnictw dochodzi do nieporozumień, wbrew dotychczasowej harmonii i pozornej zgodności w taktyce działania. Sfery P. P. S. wyrażają się obecnie przeciwko wznawianiu strejku, „Bund“ tymczasem, a zda się i S. D., agitują za wszczęciem bezrobocia. — Działalność stronnictwa żydowskiego „Bundu“ nie wydaje atoli w tym kierunku żadnych rezultatów, i powstrzymanie zaledwie czterech fabryczek, — oto jedyny owoc agitacyi strejkowej.

W sferach natomiast niefabrycznych bezrobocie przyjmuje coraz szersze rozmiary. Rozpoczęty w naszem mieście strejk praczek, służących, stróżów i t. d. ogarnia coraz większe masy, a stawiane żądania ekonomiczne są zupełnie uzasadnione i w skutkach niewątpliwie przyniosą rezultaty dodatnie.

Konsystująca w Łodzi artylerya, która blisko przed pół rokiem otrzymała była powołanie na daleki Wschód, w poniedziałek dopiero ostatecznie wyruszy na wojnę, aby bronić terytoryów państwowych na ziemi mandżurskiej. Żołnierzy z odjeżdżającego garnizonu wożono zawczasu do Rembertowa, pod Warszawą, gdzie w pośpiechu uczyli się strzelać z armat, a nadto zamieniono im stare, dotychczasowe pudła na nowe armaty ze sztabu warszawskiego. Tak więc historyczna wyprawa artyleryi łódzkiej nareszcie zostanie uskutecznioną, a miasto pozbędzie się załogi iście azyatyckiej, która i wyglądem i sprawnością ośmieszała nawet gawiedź uliczną.

Walka ludności tutejszej z agentami tajnej policyi nie ustaje w Łodzi na jedną chwilę. Po ukaraniu siedmiu członków służby śledczej, obecnie dochodzą echa o objawach zatrucia u czterech nowych t. zw. „szpiclów“. Nic też dziwnego, że dokonywane ustawicznie spustoszenia w szeregach obrońców „wiary i ojczyzny“, sprawiają, iż panika wśród policyi wzrasta aż do śmieszności. *Non idem.*

Z innej strony donoszą nam z Łodzi pod datą 11 b. m.:

Dziś w południe w biurze policyjnego wydziału śledczego znajdujący się czterej agenci policyjni nagle zaniemogli wskutek działania jakiegoś trującego proszku, rozsypanego na podłodze. Trzej przyszli do siebie, czwarty walczy ze śmiercią (nazywa się Pejcho).

Wczoraj idących pasażem Izraela i Szmula Chmielewskich napadło sześciu ludzi, poraniło pałaszami i ograbiło z portfelu ze 148 rb. Izraela w niebezpiecznym stanie przewieziono do szpitala. W zaciśniętej kurczowo ręce został „corpus delicti“... poła munduru kozackiego. Istotnie napad urządziło sześciu podoficerów kozackich.

Układ stronnictw rosyjskich.

Kongres ziemski w Moskwie zapełnił wielką lukę w szeregu stronnictw rosyjskich, które zorganizowały się w ostatnich dwóch miesiącach na gruncie pracy legalnej nad legalną restauracyą państwa. Lukę tę zajęło mianowicie wielkie stronnictwo liberalne, które podobnie, jak na zachodzie w analogicznych warunkach, zogniskowując w sobie energię reformacyjną stronnictw radykalnych i rozum stanu zachowawczych, ma jedynie tę siłę myśli twórczej, jakiej do wprowadzenia państwa na nowe tory koniecznie potrzeba. Rząd, wchodząc na drogę realnych reform, będzie musiał tymczasem nietylko zbliżyć się, ale wprost oprzeć się na tem świeżo zorganizowanem stronnictwie, które też dlatego już dzisiaj uważać można za główny motor życia politycznego, o ile się to ostatnie objawia już w Rosyi w postaci świadomej politycznej woli, zorganizowanego w myśl pewnej zasady skupienia.

Pomiędzy liberalizmem europejskim a rosyjskim istnieje tylko wspólność nazwy i do pewnego stopnia państwowo reformacyjnej misyi. W istocie swojej różnią się one między sobą bardzo wyraźnie. Liberalizm z połowy ubiegłego wieku, któremu Europa zawdzięcza swoją dzisiejszą strukturę ekonomiczną i dostosowaną do niej formę prawno-państwową, był mimo wszelkie szerzone przezeń i na widok publiczny wywieszane ideowe hasła, dziedzicem arystokratycznego porządku w zakresie realnego życia.

W przeciwstawieniu do liberalizmu europejskiego, jest liberalizm rosyjski niemal krańcowo demokratyczny. W rozwoju jego okres indywidualistyczny, tak ważny i tak płodny w dziejach liberalizmu europejskiego, jest krótki i ubogi, podczas gdy okres demokratyczny staje się wiekiem dojrzałości twórczej liberalizmu rosyjskiego. Stary liberalizm „Wiestnika Jewropy“ reprezentowany w dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich tak typowo przez prof. Spasowicza, choruje stale na bezsilność twórczą, na zupełny brak prozelityzmu i powolny uwiąd ideowy dlatego właśnie, ponieważ jest tylko odcieniem arystokratycznego i indywidualistycznego liberalizmu europejskiego, pozbawionego w Rosyi naturalnego gruntu dla swojego rozwoju.

Tymczasem nowo zorganizowany liberalizm ziemski, tak bardzo demokratyczny, ze zasadą bezpośredniego, równego i tajnego głosowania przyjmuje kongres moskiewski 127 głosami przeciw 8, podnosi się odrazu do wyży doktryny panującej, a wyznające ją stronnictwo zyskuje odrazu uzasadnione prawo do tego, aby stać się rządzącem.

Przyczyny tego leżą naturalnie nie w samem stronnictwie. Jest zupełnie naturalnem, że w społeczeństwie, w którem zasada zbiorowego władania najważniejszym środkiem produkcyi, ziemią, ma tak szerokie i tak głęboko ugruntowane prawo obywatelstwa, w którem, pod ciężarem władzy carskiej, żadna klasa społeczna nie mogła należycie rozwinąć swych cech indywidualnych, że w takiem społeczeństwie doktryna liberalna da zgoła odmienne rezultaty niż tam, gdzie panującą zasadą w życiu równomiernem był i jest indywidualizm a w życiu politycznem arystokratyzm. To też liberalizm rosyjski w swojej zasadzie wyborczej daje już dzisiaj to, co w Europie nie zeszło jeszcze z tablic agitacyjnych stronnictw, a w najbliższej przyszłości — socyalistów. Nie będzie się można także bardzo dziwić, gdy obudziwszy się pewnego dnia, ujrzymy Rosyę niezmiernie demokratyczną i niemal republikańską monarchią, bo nie będzie to cudem ani nadzwyczajnością żadną, ale przeciwnie, logicznym i koniecznym wynikiem całej historyi rosyjskiej. Monarchia absolutna bowiem jest zawsze demokratyczną i jako taka, bliższą nawet demokratycznej republiki niż liberalno konstytucyjnej monarchii.

Zebrani na kongresie moskiewskim liberalni ziemcy mogą wydać się radykałami, gdy na nich patrzeć będziemy z perspektywy historycznej zachodu. W rzeczywistości jednak, u siebie w domu, są oni z tym radykalizmem najzupełniej zgodni i dzięki niemu właśnie zdobywają wszystkie szanse po to, aby stać się w najbliższej przyszłości partyą rządzącą w całej Rosyi.

Obok liberałów utworzyło się w Rosyi kilkanaście stronnictw i grup, których programy albo wcale nie mogą być wyrazem woli większości, albo mogą nim być jedynie przez czas bardzo krótki w nadzwyczajnych jakichś i nieprzewidzianych okolicznościach. Do takich należy program socyalistyczny w razie rewolucyi, lub hasło reakcyonistów w razie kontrrewolucyi. Konkretnie jednak, i bez względu na możliwość jakichkolwiek nadzwyczajnych wypadków, programy te są tylko muzyką przeszłości, lub przyszłości, na kierunek życia narodowego wpłynąć nie mogą, co najwyżej mogą je tylko w ten lub ów sposób zabarwić.

Ze względu na istniejący porządek prawnopaństwowy w Rosyi, stronnictwa tamtejsze można podzielić na dwie wielkie grupy: legalistyczne, t. j. dążące do osiągnięcia swych celów na drodze na drodze zmian pokojowych, i illegalistyczne, posługujące się gwałtem.

Wprawdzie ściśle biorąc, żadne stronnictwo wobec istniejącego jeszcze prawa rosyjskiego nie jest legalne, ponieważ prawo to nie dopuszcza wogóle żadnych skupień politycznych. — Ale ponieważ pokazuje się, że życie pobiło „prawo“ rosyjskie conajmniej tak nieodwołalnie, jak Ojama Kuropatkina, przeto za kryteryum powyższego podziału przyjęliśmy nie punkt widzenia prawny, ale praktyczny, biorąc w rachubę środki rewolucyjne, gwałtowne, lub pokojowo agitacyjne, któremi się stronnictwa posługują.

Układ stronnictw, na tym podziale oparty przedstawiać się będzie graficznie mniej więcej w sposób następujący:

	Lewica	Prawica
Illegaliści	Socyaliści „Iskra“	Teroryści „Rew. Rossja“; policya, część popów, stron. reakcyi „Mosk. Wiedom“.
Legaliści	Rew. konstytucyonaliści „Oswobożdżenie“; **Lewica.** Liberalne stronnictwa „Russk. Wiedomost“., „Ruś“, „Syn Otieczestwa“, „Prawo“, „Nowosti“, „Birż. Wied.“. i t. d.	„Grażdanin“; Stron. biurokracyi „N. Wrem.“; **Prawica.** St. Szipowa „Russkoje Słowo“.

Figura powyższa daje dostateczne pojęcie o dzisiejszym układzie stronnictw i ich wzajemnym stosunku ideowym i liczebnym. Co do tego ostatniego, to określenie go jest naturalnie oparte tylko na takich danych, jak liczba czytelników dzienników, pewien kierunek polityczny reprezentujących, na stosunku głosów na zjazdach i konferencyach, w których brali udział członkowie różnych stronnictw, wreszcie na prawdopodobieństwie, że w dzisiejszych warunkach, przy środkach agitacyjnych, jakiemi stronnictwa rozporządzają, siła ich liczebnie może się w podany sposób przedstawiać.

Pozostaje jeszcze krótka charakterystyka stronnictw rosyjskich.

Otóż na prawo od liberałów stoją Szipowcy, którzy na listopadowym zjeździe ziemskim w Petersburgu stanowili znaczną opozycyę przeciw powziętym wówczas konstytucyjnym rezolucyom, przyczem wśród zgromadzonych znaleźli się w stosunku, jak 20 do 80. Stosunek ten, o ile z relacyj dzienników rosyjskich można wywnioskować, utrzymuje się i nadal. Na tydzień przed kongresem liberalnych ziemców Szipow zwołał swoich zwolenników na konferencyę do Moskwy, gdzie też ułożono program, którego główną zasadą jest nietykalność absolutnej władzy cara i utworzenie wybieralnego przedstawicielstwa narodowego z głosem informacyjno-doradczym.

Za Szipowcami można postawić niezorganizowaną grupę światlejszej biurokracyi, szczególniej petersburskiej, reprezentowanej przedewszystkiem przez „Nowoje Wremia“ i wydawcę jego Suworina ojca. Grupa ta programu żadnego nie ma, a cała jej polityka, nad wyraz chwiejna i mętna, zasadza się poprostu na siedzeniu na dwóch stołkach — nacyonalistycznym, szowinistycznym i reakcyjnym, tudzież na liberalnym w niejasnem, specyalnie czynowniczem, znaczeniu tego słowa.

Krańcową prawicę stanowią zdecydowani reakcyoniści. Na prawem ich skrzydle stoi stary Meszczerski z „Grażdaninem“. Krytykuje on naprzemian to rząd, to rewolucyonistów i liberałów, ale sam programu wyraźnego nie posiada, zadowalniając się zalecaniem „sumiennego“ samowładztwa. Dalej od niego stoi Gringmut w „Moskowskich Wiedomostiach“, który sprzeciwia się kategorycznie jakimkolwiek reformom, wychodząc z założenia, że wszystko, co się dzieje w Rosyi, jest tylko wynikiem machinacyj jej zagranicznych wrogów. Nie dawno zapowiadał on utworzenie stronnictwa, ale dotychczas nic o tem stronnictwie nie słychać. Natomiast są poważne poszlaki, że popiera on terorystyczną robotę reakcyonistów, którzy nie dawno rozesłali do podejrzanych o liberalizm ministrów listy z pogróżkami i którzy urządzają pogromy inteligencyi i rewoltują chłopstwo w duchu carofilskim. Ten skrajny już illegalistyczny koniec prawicy rekrutuje się przedewszystkiem z tajnej i jawnej policyi, tu-

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

Wiosna.

I.

Czas był wiosenny o świtaniu.

Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk mroków i mgieł, jako ten parob, któren spracowany legł, a nie wywczasowawszy się do cna, zrywać się ano musi nadedniem, by wnetki imać się pługa i do orki się brać, nim słońce wzejdzie.

Poczynało dnieć.

Ale cichość była jeszcze całkiem drętwa, tyle jeno, co rosy kapały rzęsiście z drzew pośpionych w mącie nieprzejrzanym.

Niebo, kiej ta płachta modrawa, przejęta wilgotnością i orosiała, przecierało się już ździebko nad ziemią czarną, głuchą i zgoła w mrokach zagubioną.

Mgły niby mleko wzburzone przy udoju zalewały łęgi i pola nizinne. Kokoty zaczęły piać na wyprzódki gdziesik po wsiach jeszcze nie widnych.

Ostatnie gwiazdy gasły kiej oczy, śpiączką morzone.

Na wschodzie zaś, jako żarzewie roztlewające z pod ostygłych popiołów, jęły się rozżarzać zorze czerwone.

Mgły się zakolebały znagła, wzdęły i ruchający ciężko, niby wody roztopów wiosennych, biły w czarne pola, albo zasie kieby dymy kadzielne, wionęły sinem przędziwem ku niebu.

Dzień się ano już stawał i przepierał z blednącą nocą, która przywierała do wód grubym, przemoczonym kożuchem.

Niebo się rozlewało zwolna światłościami, zniżając się coraz bardziej nad światem, że już kajś niekaj wydzierały się na jaśnię czuby drzew, oprzędzone mgłami, a gdzie znów, na wyżach, jakieś pola szare, przesiąkła rosą, wyleniały się z nocy; to stawy zamigotały pośleplemi lustrami, albo strumienia kiej długachne, orosiałe przędze, wlekły się wskroś mgieł rzednących i świtów.

Dzień się już czynił coraz większy, zorze rozsączały się w martwe siności, że na niebie poczynały gorzeć, jakoby krwawe łuny pożarów jeszcze zgoła niedojrzanych, i tak się galanto rozwidniało, iż ano bory wyrastały dokoła czarną obręczą, a wielka droga obsiadła rzędami topoli pochylonych, utrudzonych jakoby w ciężkim chodzie pod wzgórze, dźwigała się coraz widniej na światłość, zaś wsie, potopione w mrokach przyziemnych, wyzierały gdzieniegdzie pod zorze, kieby te czarne kamienie z pod wody spienionej, i poniektóre już drzewa, co bliższe, srebrzyły się całe w rosach i brzaskach.

Słońca jeszcze nie było, czuło się jeno, że leda pacierz wyłupie się z tych zórz rozgorzałych i padnie na świat, któren dolegiwał ostatków, ozwierał ciężko mgławicami zasnute oczy, poruchiwał się ździebko, przecykał zwolna, ale jeszczech się lenił w słodkim, odpoczywającym dośpiku, bo cichość padła barzej w uszach dzwoniąca, jakoby ziemia dech przytaiła — jeno wiater, jako to dychanie dzieciątka cichuśki, powiał od lasów, aż rosy potrzęsły się z drzew.

Aż z tej omdlałej szarości świtów, przesypanych zorzami, z tych sennych jeszcze, omroczałych pól, jakoby w kościele rozmodlonym i oniemiałym, kiedy dobrodziej ma wznieść na Podniesienie Hostyę Przenajświętszą — wystrzelił znagła głos skowronkowy...

Wyrwał się gdziesik z roli niedojrzanej, zatrzepotał skrzydłami i jął świergotać jako ta z czystego srebra sygnaturka, jako ten wonny pęd wiośniany tlił się w bladem niebie, bił w górę, głośniał, iż w onej świętej cichości wschodów rozdzwaniał się na świat cały.

Wraz i drugie jęły się zrywać, skrzydełkami bić, w niebo się drzeć i śpiewać zawzięcie a poranek głosić wszemu stworzeniu czującemu.

A po nich wnet i czajki zakwiliły jękliwie na moczarach, kołując zapamiętale wskroś mgieł.

Boćki też wzięły klekotać rozgłośnie gdziesik po wsiach, jeszcze nie rozpoznanych w szarościach.

Słońce zaś było już ino, ino...

Aż i ono pokazało się z za lasów dalekich, wychylało się z przepaści nad świat, kieby tę ogromną, złocistą i rozgorzałą ogniami patynę wynosiły Boże, niewidzialne ręce nad sennemi ziemicami, i żegnający światłością świat wszystek, żywe i umarłe, rodzące się i struchlałe w ciemnościach, rozpoczynało świętą ofiarę dnia, że wszystko jakby znagła padło w proch przed majestatem i zamilkło niegodne, przywierając oczy.

I oto dzień się stał, jako to nieobjęte morze weselnej światłości.

Mgły, kiej wonne dymy z trybularzów, biły z łąk ku rozzłoconemu niebu, a ptactwo i stworzenie wszelkie uderzyło w wielki krzyk śpiewań radosnych, jakoby w ten pacierz serdecznych dziękczynień.

Słońce zaś urastało wciąż, wynosiło się nad bory czarne, nad rolę nieprzejrzaną, nad wsie nieprzeliczone, coraz wyżej, i wielkie, gorejące, ciepłe, kiej to święte oko miłosierdzia Pańskiego, brało we władną i słodką moc panowanie nad światem.

W ten czas właśnie, na wzgórzu piaszczystem pod lasem, z pod dworskich stogów łubinowych, stojących wpodle szerokiej i wyboistej drogi, pokazała się stara Agata, powinowata czy krewniaczka Kłębów.

Powracała ona z żebrów, na któren to chleb Jezusowy była poszła jeszcze w kopania, a teraz-ci szła z nawrotem do wsi, do Lipiec ciągnęła, jako ci ptakowie, zawżdy wracający o wiośnie do gniazd swoich.

Stare to było, schuchrane, słabe i ledwie dychające, iż się widziała jako ta wierzba przydrożna, pokrzywiona, spróchniała, co to się już ledwie tli i domiera w piachach; w łachmanach juści była, z kosturem dziadowskim w ręku, z tobołkami na plecach, obwieszona różańcami, że to wielce pobożna była.

Wylazła z pod brogów o samym wschodzie i, śpiesznie drepcąc, podnosiła do słońca twarz szarą i wyschłą, jako te płone ugory zeszłoroczne; jeno jej siwe, zaczerwienione oczy rozbłyskiwały radością.

Jakże... po długiej i ciężkiej zimie do swojej wsi rodzonej wracała, jako ten pies schorzały wlekła się ciężko, by ino zamrzeć na swoich śmieciach, to biegła aż truchcikiem, że ino torbeczki wyskakiwały po bokach i dzwoniły różańce, ale iż ją spierało pod piersiami, a zadychliwość raz wraz chwytała się bolących piersi, to musiała przystawać, wolnieć i już szła ciężko, z utrudzeniem, jeno temi głodnemi oczyma latając po świecie i pośmiechując się do tych pól szarych, kieby w zielonawe mgły przysłonionych, do wsi, wynurzających się zwolna z mgielnych topieli, do tych nagich jeszcze drzew, stróżujących nad drogami, lebo samotne stójki odbywających po polach, do całego świata!

Słońce się już było podniesło na parę chłopów, że dojrzał choćby i najdalsze kraje pól; wszystko błyszczało różaną rosą, czarne role połyskiwały się w słońcu, wody grały po rowach, skowronkowe głosy dzwoniły w chłodnem powietrzu, gdzie zaś, pod kamionkami, tliły się ostatnie płaty śniegów, żółte bazie na poniektórych drzewach trzęsły się kieby te bursztynowe paciorki, w zaciszach zaś albo i pod nagrzanemi kałużami z pośród rdzawych, zeszłorocznych liści, przedzierały się złotawe źdźbła traw młodych, gdzie znów patrzyły żółte oczy kaczeńców, wiaterek też wziął przegarniać leciuchno i roztrząsał wilgotne, rzeźwe zapachy pól, pławiących się leniwie w słońcu, a wszędy było tak wiośniano, pięknie, przestrono, rozległe, jasno, chociaż i jeszczech ździebko szarawo, i taką lubością tchnęło, że już się dusza Agaty wyrywała, by lecieć, jako ten ptak, radością opity, niesie się z krzykiem w cały świat. (C. d. n.)

dzież z pewnej kategoryi ciemnych i zdemoralizowanych popów.

Lewem swojem skrzydłem opierają się liberalni ziemcy o frakcye „Oswobożdieńców“, t. j. rewolucyjnych konstytucyonalistów. Stronnictwo to, po części illegalistyczne, działa tajnie za pośrednictwem kilkudziesięciu dobrze zorganizowanych kół. Właściwie należy je uważać za organ egzekutywy liberalnych ziemców, ponieważ w programie jedni od drugich niczem się prawie nie różnią.

Po „Oswobożdieńcach“ idą socyaliści i teroryści. O sile obu tych stronnictw nic pewnego powiedzieć nie można. O przypuszczalnej ich organizacyi zaś zamieściła „Nowa Reforma“ nie dawno wyczerpujący artykuł. Organizacye te odznaczają się dużą sprawnością i racyonalnym podziałem pracy przeważnie agitacyjnej.

Konstanty Srokowski.

Anglia przestrzega.

W angielskiej Izbie gmin podczas obrad nad budżetem komisyi dla obrony kraju wygłosił prezydent gabinetu Balfour mowę, która nie zawiera wprawdzie nic nowego, jest bowiem wyrazem poglądów opinii publicznej w Anglii, mimo to jednakże wywrzeć musi ogromne wrażenie w Europie. Chwila, w której przemówił lord Balfour, jest wysoce psychologiczną i nadaje wywodom jego podwójną aktualność. Nawiązując do sprawozdań komisyi tudzież admiralicyi, przeszedł Balfour do obrony kraju i mówił:

„Podnieść tutaj trzeba trzy sprawy: obronę kraju macierzystego, obronę kolonij, tudzież obronę Indyj. Obrona kraju macierzystego jest najważniejszą, jeżeli jej bowiem nie urządzimy należycie, państwo brytyjskie będzie wprawdzie ogromnym budynkiem, ale zarazem kolosem na glinianych nogach. Przypuśćmy, że nasze floty nie będą się znajdować na wodach krajowych, a nasze wojska wyjdą za granicę, wówczas musimy zapytać naszych doradców wojskowych, z jaką minimalną siłą wojenną mógłby nieprzyjaciel próbować wtargnięcia do Anglii.

„Lord Roberts sądzi, że do tego potrzeba co najmniej 70.000 ludzi. Przypuścić muszę, że nieprzyjacielem naszym będzie Francya, gdyż w sprawie inwazyi należy brać najbliższe państwo, ale zarazem uważam za zbyteczne dodawać, że dla mnie wszystko na świecie jest możliwem, tylko nie najście ze strony Francyi“.

Izba przyjęła te słowa oklaskami, a Balfour omówiwszy trudności inwazyi doszedł do wniosku, że przypuszczenia napadu na Anglię nie można poważnie traktować. Z kolei omawiał prezydent gabinetu sprawę obrony Indyj. „O tej kwestyi — mówił Balfour — rozprawiają często oficerowie rosyjscy, ale nie sądzę, ażeby ona była zawartą w planach rządu rosyjskiego“.

Czy to zapewnienie zgadza się z istotnym stanem rzeczy, nie możemy osądzić, a zresztą oświadczenia ministrów bywają często świadomem łudzeniem, dla zamaskowania własnych planów. W dalszym ciągu swojej mowy wypowiedział przytem Balfour niektóre uwagi, niezgodne z powyższem twierdzeniem.

„Przesadną wagę — mówił dalej Balfour — przywiązują niektórzy do nowych rosyjskich kolei, powołując się na doświadczenia z wojny na dalekim wschodzie. Kolej mandżurska wiedzie aż na front rosyjskich stanowisk i Rosya mogła siły wojenne przewieść, dokąd pragnęła. W Afganistanie ma się rzecz inaczej, tam bowiem niema kolei, a gdyby je miano kiedykolwiek budować, to najważniejszem jest, ażeby się to nie działo podczas pokoju. Wtargnięcie do Indyj możliwe jest tylko z Kabulu, albo Kandaharu.

„Afganowie nie pragną kolei. Emir sądzi zapewne, że wobec armii rosyjskiej nie ostałby się w otwartem polu, ale wojsko jego stałoby się groźnym przeciwnikiem w swoich górach i gdyby — co jest rzeczą pewną — otrzymało od Anglii pomoc w walce o wolność. Obrona Indyj, to kwestya dowozu żywności i uzupełniania wojsk tudzież materyału wojennego, a niespodziewane zaskoczenie jest wykluczone. Indyj nie można zdobyć niespodziewanem wtargnięciem“.

Po tych wywodach przeszedł Balfour do sprawy granic angielsko-rosyjskich w Azyi i przy tej sposobności wypowiedział uwagi, sprzeczne z zapewnieniem, jakoby Rosya nie myślała o napadzie na Indye.

„Jeżeli chcemy ustalić kwestyę granic — wywodził Balfour — to musimy starać się o utrzymanie tych trudności, które staną w drodze nieprzyjacielowi. Sprawa przewozu jest największą trudnością dla armii napadającej. I nie możemy dopuścić do tego, aby w jakikolwiek sposób ułatwiono przewóz. Mojem zdaniem byłoby to wprost przeciwko Anglii skierowaną czynnością, gdyby ktoś próbował na ziemi afgańskiej budować kolej w związku z rosyjskiemi kolejami strategicznemi. Nie sądzę, ażeby Rosya, czy teraz, czy w przyszłości myślała o budowie takiej kolei, ale gdyby usiłowała coś podobnego uczynić, to byłby to najgroźniejszy wprost w serce Indyj skierowany cios.

„Jeżeli skutkiem zaślepienia, opieszałości lub tchórzostwa dopuścimy do powolnego zaabsorbowania Afganistanu, w ten sposób, jakto się stało z małemi chanatami Azyi środkowej, jeżeli pozwolimy, ażeby rosyjskie koleje strategiczne coraz bardziej zbliżały się do granicy, wtedy Anglia będzie musiała utrzymywać w Indyach armię o wiele większą niż obecna“.

Już dawno w taki sposób nie przemawiali angielscy mężowie stanu, już dawno nie poruszali tak otwarcie tak ważnych spraw. Anglia ma zdawien dawna w Azyi porachunki z Rosyą, skutkiem czego nieraz tak w Londynie, jak w Petersburgu uciekano się do gróźb, ale od czasu wojny krymskiej dopiero Balfour tak otwarcie wystąpił przeciwko Rosyi w parlamencie. Wojna z Japonią przynosi Rosyanom coraz to nowe upokorzenia. Sprawa obrony kraju posłużyła Balfourowi do przestróg pod adresem Rosyi.

Z ruchu wyborczego.

Nie podoba się „Czasowi“ akcya wyborcza, prowadzona przez nasz dziennik. Cieszy nas to właśnie o tyle, o ile zgorszony tem jest organ konserwy krakowskiej, który utrzymuje, że dr August Sokołowski nie poszedł za hasłem koncentracyi ze socyalizmem, a pozostawszy wiernym swoim przekonaniom, naraził się organowi demokratycznemu, „quantum mutato ab illo...“ No, no... z zupełnym spokojem oczekujemy wyroku opinii publicznej, kto jest „mutus ab illo“ — „Nowa Reforma“ czy p. August Sokołowski?

Ze zgorszeniem wspomina przy tej sposobności organ wyborczej spółki kahalno-konserwatywnej, jakoby dziennik nasz „zapuszczał się w zakulisowe sprawy“ — których „Czas“ — nie zna zupełnie! Co za dziewicza nieznajomość wyborów! Jeżeli zapuszczamy się w „zakulisowe sprawy“ konserwatystów, czynimy to w interesie publicznym, aby je stamtąd wywieść na światło dzienne. Pod tym względem nie przyrzekamy poprawy.

Jakaś hyena wyborcza uwija się po szkołach miejskich, atakując nauczycielki żądaniem, aby jej wręczały pełnomocnictwa do głosowania. Jegomość ten, którego nazwisko wymienimy, jeżeli nie zaniecha swojego rzemiosła, nadużywa przytem firmy radców miejskich, pp. mecenasów Bobilewicza i Łepkowskiego, twierdząc, że z ich polecenia zbiera pełnomocnictwa. Jesteśmy przekonani, że pp. Bobilewicz i Łepkowski nic o tem nadużywaniu ich firmy nie wiedzą, a p. prezydent Leo, tak energicznie strzegący, aby gmachów szkolnych nie kalano jawnemi obradami nad wyborami, wyda zarządzenie, aby usuwano z gmachów szkolnych tajnych agitatorów wyborczych.

Do chrześcijańskich wyborców z kuryi drobnego przemysłu (Koła III c).

Obywatele Wyborcy! Dnia 19 maja b. r. odbędzie się wybór pięciu członków Rady miejskiej z kuryi drobnego przemysłu, obejmującej przeważnie wyborców żydowskich. Przed trzema laty odniosła w kuryi tej po raz pierwszy zwycięstwo partya niezawisłych żydów, grupująca się około sztandaru demokratycznego i zwalczająca jawnie wszelką korrupcyę wyborczą i wyrosłą z tejże klikę stańczykowsko-kahalną. Trzy lata pracy w Radzie miejskiej świadczą, że partya ta szczerze i otwarcie trwa przy zasadach demokratycznych, że walczyła zawsze o warstwy ubogie i uciśnione, nie oglądając się na stan i wyznanie.

Jest wobec tego obowiązkiem każdego szczerze demokratycznego, chrześcijańskiego wyborcy, przy obecnym wyborze poprzeć partyę niezawisłych żydów, zwalczaną z całą mocą i bezwzględnością przez partyę stańczykowsko-klerykalno-kahalną. To też Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego, na posiedzeniu z dnia 10 maja 1905, uchwalił jednomyślnie odnieść się do chrześcijańskich wyborców z kuryi drobnego przemysłu z prośbą, aby, pomni znacznej przewagi, jaką ma w Radzie miejskiej partya stańczykowsko-kahalna — nie dopuszczali do dalszego wzmacniania jej przez jednostki kahalne, zdobywające drogą korrupcyi swe mandaty — lecz żeby z całą siłą poparli przy wyborze stronnictwo niezawisłych żydów, oddając w tej kuryi karnie i zgodnie głosy swe na kandydatów tego stronnictwa.

Legitymacye i pełnomocnictwa przesyłać należy pod adresem Dra Adolfa Grossa, adwokata w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 13.

Za Komitet przedwyborczy Stronnictwa demokratycznego: Edmund Klemensiewicz, prezes. Dr Ernest Bandrowski. Dr Ignacy Petelenz. Michał Konopiński.

Wystawa w Leodyum.

Leodyum, 10 maja.

Jakto, wystawa w Leodyum?... Porwali się z motyką na słońce!... A gdzie leży Leodyum?... Aha, to Liège, belgijskie miasto przemysłowe!

Takie pytania i uwagi słyszałem we Lwowie, a później w wagonie kolejowym, aż do granicy galicyjsko-pruskiej, podczas mojej podróży do Leodyum, dokąd się wybrałem dlatego, że jadąc za interesami do Paryża, miałem Leodyum „prawie“ po drodze.

Wszyscy ministrowie wojny i przemysłowcy pewnej gałęzi znają to miasto i jego okolicę jako ognisko przemysłu żelaznego i wyrobu broni. — W pobliskiej miejscowości Seraing znajduje się słynna fabryka broni firmy Cockerill, konkurentki Kruppa w Essen. Słynne jest również tutejsze zagłębie węglowe, sięgające do głębokości 1000 metrów. Dalej wydziały tutejszego uniwersytetu dla nauki o elektryczności i górnictwa znane są w Europie jako wzorowe. To są ważne rzeczy, ale niewystarczające jeszcze do tego, ażeby Leodyum porywało się na urządzenie wystawy światowej.

A jednak urządziło ją z powodu 75 rocznicy niepodległości Belgii. Urządziło i żywi nadzieję, że wystawa się uda. Oby tak było, gdyż Leodyum zasługuje na to swoją przeszłością i teraźniejszością. Miasto, wobec Paryża niewielkie, liczy bowiem 180 tysięcy mieszkańców, a z przedmieściami podobno 300.000, czyni wrażenie bardzo miłe. Położone nad dwoma rzekami, spływającemi się w obrębie miasta, a mianowicie nad Mozą i Ourthe, zajęło równinę, z której wspina się na wzgórza, otaczające środek miasta. Obszerne place i bulwary, szerokie ulice obok ciasnych zaułków i wąskich uliczek, nowożytne pałace obok średniowiecznych kamienic, nadają miastu malowniczy wygląd.

Na ulicach panuje ożywiony ruch, jaki widzieć można w południowych miastach, a nie w północnej Europie. Ludność pracowita, wesoła, uprzejma; kobiety, posiadające odrębny wdzięk, mężczyźni grzeczni w sposób wstrzemięźliwy jednają sobie nawet uprzedzonych turystów.

I może to złudzenie, ale wystawa czyni podobne wrażenie, jak miasto i jego mieszkańcy. Położona na kraju miasta, zajmuje przestrzeń przeszło 700 tysięcy metrów kwadratowych. Pod względem położenia wystawa w Leodyum przewyższa może wszystkie swoje poprzedniczki, a i to wyszło jej na korzyść, że podzielona jest na trzy odrębne części, połączone z sobą mostami. Prócz tego zaś na wyżynie des Cointes Berges znajduje się wystawa ogrodnicza, dział sportowy i sekcya wzorowych domów dla robotników.

Wystawę, prócz Belgii, obesłało 31 europejskich i zamorskich krajów. Na czele stoi Francya, za nią idą Niemcy. Osobny dział wystawy tworzy stare Leodyum, położone pomiędzy rzekami, a obejmujące około 100 domów o architekturze z wieków XV do XVIII. Owe trzy części wystawy nazywają się: Fragnée, Vennes i Boverie, a każda z nich ma swoje cechy charakterystyczne. Do Fragnée wchodzi się od strony miasta bramą, jakby tryumfalną, tworzącą półkole o smukłych słupach.

Dzielnica Fragnée przeznaczoną jest na rozrywki. To też na wstępie zaraz wznosi się po prawej stronie budynek wschodni o kopułach, przed którym stoją 2 minarety, nieco ciężkie. Tutaj znajduje się olbrzymia panorama. Godną uwagi jest leodyjska arena, starożytny zamek z wieżami i wałami, u których stóp stoją małe gospody i kramy. W zamku tym znajduje się amfiteatr dla 3.000 osób, gdzie leodyjski uczony, poeta, malarz i muzyk Juliusz Sauvenière będzie na swój rachunek przedstawiać swój dramat historyczny p. t. „Dzik z Ardenów“. Również w tej dzielnicy znajduje się osada senegalska. Zarząd wystawy sprowadził z Afryki całą wieś i zwiedzający ją mogą czynić w łatwy sposób studya etnograficzne. Znajduje się tu jeszcze gospoda awarska, herbaciarnia japońska i tym podobne zakłady.

Mostem, obok starego Leodyum, dostajemy się do dzielnicy Vennes, gdzie ognisko swoje ma handel, przemysł i komunikacya. Tutaj, na przestrzeni 120.000 metrów kwadratowych wznosi się potężna hala przemysłowa. Pawilon ten, pomimo swoich olbrzymich rozmarów, jest lekki i dostraja się wybornie do całości. Dokoła placu przed halą znajdują się ładne kioski, mieszczące w sobie sklepy, restauracye i t. p. Na lewo od pawilonu przemysłowego wznosi się pałac dla obchodów i festynów, a dalej olbrzymi gmach francuskiego działu rolniczego.

Oczywiście niepodobna choćby tylko wyliczyć wszystkich gmachów, więc przechodzimy do dzielnicy Boverie, która znajduje się na wyspie. Pośród pięknego ogrodu, który już był tutaj przed wystawą, widzimy bardzo piękne budynki, z pomiędzy których należy wymienić przedewszystkiem pałac sztuk pięknych. Jest to rodzaj kopii słynnego zamku „Bagatelle“ w St. Cloud pod Paryżem z czasów Ludwika XVI. Zajmującym, chociaż pod względem estetycznym nie bez zarzutu, jest pawilon sztuki staro-leodyjskiej, równie jak pawilon gminny miasta Leodyum. Wspomnieć należy o pawilonie Kanady, świadczącym dobrze o swoim budowniczym. Charakterystycznemi są budowle Algieru, Tunisu, tudzież Indyj.

Oto pobieżny rzut oka na wystawę, która odpowiada charakterowi miasta. Całość wystawy jest rzeczywiście zajmującą i przykuwa do siebie oko i uwagę zwiedzającego. Jak się powiedzie pod względem finansowym, trudno przewidzieć, ale że na powodzenie zasługuje — to nie ulega wątpliwości.

F. Ks.

Jan Pietrzycki.

Z „Wiosennej pieśni“.

Zastawiam stół biesiadny na wiosenne święto
Pod pachnącą rozkwitłych kasztanów koroną —
Pod wiosennych kasztanów tkaniną rozpiętą
Żółte kiście okwiatu wstęgami barw płoną.

Niechaj gęśle zagrają... dmą w fletnie wierzbowe...
Wino młode niech w czary mi leją biesiadne!
Snu świetlistą hlamidę na oczy ci kładnę.
Oto życie nadchodzi upojne i nowe!

Drżą po łąkach warkocze traw barwne i młodne...
Twe warkocze, jak kwiaty, woń ronią i płoną...
Ton się nieba rozlewa w jeziora pogodne
Nad kwitnącą zielonych kasztanów koroną

We warkoczach twe czoło!... Wiatr włosy rozwiewa
I różowym okwiatem na czoła nam prószy.
Stoją w słońcu wiosenne zarośla i drzewa...
— Oto święto zieleni, młodości i — Duszy!

W zielonej rzeczce kąpią się dzieci
Pośród wikliny gęstej, wierzbowej.
Na białe czoła słońce im świeci,
Poświetlą smugi drżąc szafirowej.

Piana po wodzie wesoło pluska —
Słychać śmiech jasny ponad rzeczułką —
A na szkle fali wiruje w kółko
Złoto-zielona, słoneczna łuska.

Hej!... jak się mieni kolebka wody...
Hej!... jak się łąka nad wodą kwieci...
Pośród wikliny słychać śmiech młody...
W zielonej rzeczce kąpią się dzieci...

Kronika.

Kraków, 13 maja.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: J. Manlecki z Nawojowej (za pośrednictwem ks. dr Bandurskiego) zebrane 25 kor. 19 h., członkowie „Sokoła“ w Jaśle zamiast składki na wspólne święcone 48 kor. 80 h., uczniowie IV klasy szkoły ludowej w Jaśle 3 kor. 74 h., Tadzio, Genio i Oleś 1 kor.

Razem dotąd 3477kor. 45 hal.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ składa się z $2^1/_2$ arkusza, to jest 10 stronic druku. Na stronie 5 zamieszczamy „Bajkę“, pióra p. Maryi Zdrojówny.

Sezon Wyspiańskiego w Krakowie. „Naprzód“ donosi: Jak się dowiadujemy, powstała w Krakowie myśl urządzenia, na wzór „Wagner-Festspiele“ w Bayreucie, w letnich miesiącach „sezonu Wyspiańskiego“ w teatrze krakowskim. Byłby to cykl przedstawień pod kierunkiem Wyspiańskiego, a złożyłyby się nań oprócz sztuk Wyspiańskiego (których tenże ma 18 nowych w tece), dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Szekspira i t. d. w scenizacyi Wyspiańskiego. Podobno subskrybowano już na ten cel 20.000 kor.

Nowy dyrektor teatru p. Ludwik Solski — rodzinne nazwisko jego brzmi Sosnowski — jest z pochodzenia Galicyaninem. Urodził się w r. 1855 jako syn żołnierza polskiego z r. 1831 i Stanisławy z Wojciechowskich, utalentowanej literatki i poetki. Ukończywszy szkoły w Tarnowie — zaciągnął się w dwudziestym roku życia, a okrągło 30 lat temu, pod sztandary aktorskie. Debiutował w Krakowie za dyrekcyi Stanisława Koźmiana pod pseudonimem Mancewicza i po krótkim na naszej scenie pobycie, puścił się na tułaczkę artystyczną, pracując kolejno przez kilka lat w trupach prowincyonalnych naprzód Trapszy, potem Wójcickiego i Kremskiego, znowu Trapszy, wreszcie Puchniewskiego, poczem przeszedł w r. 1882 na scenę poznańską, powstającą wówczas pod dyrekcyą Podwyszyńskiego, z niej zaś w następnym roku na scenę krakowską, na której pracował nieprzerwanie do r. 1900, t. j. do chwili przeniesienia się swego do Lwowa.

Właściwe wykształcenie aktorskie zawdzięcza Krakowowi. Przedtem, w czasie tułaczki swojej z trupami prowincyonalnemi, talent artysty różne a zmienne przechodził koleje. Trapszo kształcił go na

Z WYSTAWY

Tow. Sztuk Pięknych.

(Maj — pejzaż rzeczywisty a malowany. — Dzisiejsi pejzażyści. — Matejko. — J. Malczewski. — Stroynowski. — Wodzinowski. — Procajłowicz. — Fałat. — Sichulski. — Maszkowski. — Laszczka. — Boromé).

Wiosna... Maj... Sale Towarzystwa coraz pustsze, bo zieleń plantacyj największych nawet zwolenników sztuki bardziej pociąga od malowanego pejzażu. I sprawozdawca też z mniejszym zapałem i tylko z obowiązku wkracza teraz na sale wystawowe, aby zaregestrować ostatnie nowości i coprędzej uciec na łono rozkwitającej natury, podziwiać zielony łąk kobierzec, prawdziwe drzewa i prawdziwe liście, ozłocone ciepłemi blaskami majowego słońca.

A dziś, jak na złość, najwięcej na wystawie pejzażów przeważnie bladych, nikłych odbić wrażenia rzeczywistego, przepuszczonego przez pryzmat narzuconej metody lub chorobliwego kierunku, któremu brak podstaw realnych. Gdzie się obrócisz, ściga cię pejzaż znaczony plamami lub liniami, przeważnie banalny w pomyśle lub tak szablonowy w traktowaniu, że wprost obudza zdumienie, jakim sposobem nie sprzykrzy się samym twórcom swoim. Obok pejzażyków portret, a raczej szkic portretowy, przechodzący w karykaturę rysunkową lub wkraczający w sferę nieudałych kredowych prób szkolnych, a wreszcie garść studyów, malowanych plamami, znaczonych konturami, — oto przeważny dorobek i plon chwili ostatniej. Zginęło gdzieś bezpowrotnie malarstwo rodzajowe i kompozycyjne, nie mówiąc o zupełnem wyświeceniu tematów historycznych. A przecież tak niedawne to czasy, gdy królem w tem państwie był największy tytan współczesnego malarstwa wszechświatowego, nieśmiertelny Matejko, gdy imię jego elektryzowało tłumy, siało iskrę bożą wśród młodego pokolenia, zapładniało myśl całej generacyi. Dopóki żył i działał, wpływ jego rozlewał się potężną falą, malarstwo polskie było w pełnym rozkwicie; jakżeż prędko roztrwoniono jego spuściznę!

A jednak duch Matejki żyje i nawet dziś w okresie cofania się sztuki polskiej na całej linii, nie przestaje wywierać magicznego czaru. Wystarczy wystawienie drugorzędnego nawet szkicu, jakim jest obraz „Spór Leszka Czarnego z żoną Gryfiną“, aby odwrócić uwagę od miernot, zapełniających ściany wystawy, a skupić ją w kontemplacyi na relikwii mistrza, który przemawia do nas nietylko potężną wizyą przeszłości, ale przedewszystkiem genialną koncepcyą i mistrzowskiem traktowaniem rysunku i kolorytu, przypominającem mistrzów włoskiego renesansu.

„Spór Leszka“ jest małym obrazkiem, ale posiada wszystkie zalety, wspólne największym płótnom historycznym Matejki. Cała perspektywa obrazu, kompozycya i układ figur, wszystko tu ma piętno tej niepospolitej, genialnej twórczości, której w usługi szła głęboka wiedza. Ślicznie namalowana postać gniewnej Gryfiny i zgnębionego przez nią Leszka, tłomaczą jasno myśl twórcy — a akcesorya są, jak zawsze, ostatnim wyrazem prawdy i wierności.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności obok obrazka Matejki znalazł się tryptyk Malczewskiego, zatytułowany „Za wcześnie“. Jest to kontynuacya tego samego, w nieskończoność idącego, cyklu, który nas zdumiewa i zastanawia nieodgadnioną treścią, symbolizującą stan duszy artysty. Mamy tu dwie głowy, męską i kobiecą, z tym samym zawsze wyrazem uduchowienia w rysach. Mężczyzna wpatrzony jest w ślimaka, trzymanego w ręku, kobieta zadumała się nad konikiem polnym; środkowe pole obrazu wypełnia grupa, złożona z dwojga głów, mężczyzny i kobiety. On gra na skrzypcach, ona, mając fartuszek na głowę zarzucony, wsłuchuje się w jego muzykę. Symboliczna wizya, jak wszystko, co dziś wychodzi z pod pendzla umiłowanego naszego artysty! Ale przypatrzcie się wykonaniu. Jak te głowy są narysowane, jak wycieniowane, jak wykończone! Malczewski doszedł już do kresów techniki malarskiej, do kresów umiejętności sharmonizowania cudnego kolorytu. Tryptyk „Za wcześnie“ zaliczyć należy bezsprzecznie do najlepszych dzieł Malczewskiego z doby ostatniej, bo jest w nim cały twórca „Ellenai“, tęskny, wierzący, przemawiający do duszy, a ujarzmiający siłą talentu w najdrobniejszym szczególe.

P. Leonard Stroynowski należy do malarzy, którym talent daje tytuł do nierównie większego uznania i popularności, aniżeli ta, jaka jest jego udziałem. Jego obrazy, to nie banalne, pospieszne notatki, jakie dziś przeważnie zachwaszczają wystawę, ale z wzorową sumiennością wykończone studya, w których wyborne odczucie natury idzie w parze z subtelną intuicyą malarską. Takim jest przedewszystkiem śliczny obrazek „Słoneczny dzień“. Jakaż tu wyborna gra światła, opierającego się o ścianę chaty wiejskiej, jakie ładne wykończenie szczegółów. Jest to stanowczo jeden z najlepszych pejzażów wystawy. Obraz „Marzec“ z niezrównaną prawdą oddaje szary nastrój dnia wiosennego na wsi. „Portret kobiecy“ znamionuje śmiałą i pewną rękę artysty, ma dużo wdzięku w wyrazie twarzy, wcale nie banalnej. Czarny strój kobiety doskonale odbija od tła portretu, który witamy, jako pomyślną próbę pendzla w dziedzinie dotąd nie uprawianej przez p. Stroynowskiego.

Z trzech pejzażów p. Wodzinowskiego najbardziej mi się podoba „Pasieka“. Najwięcej w niej temperamentu malarskiego. Temat prosty: na tle majowej zieleni ogrodu rysują się barwne słupy uli. Doskonała perspektywa i ładne ujęcie motywu malarskiego zalecają ten obrazek. Te same zalety posiada motyw „Z mojego ogrodu“.

W gronie młodszych malarzy najwięcej talentu i poszanowania zasad i prawideł sztuki wykazuje p. Procajłowicz. Jego drobne pejzaże mają coraz więcej charakteru dzieł sztuki, w których talent zdobywa się na silne, samodzielne rzuty. Widać w nich ogromne ukochanie natury i umiejętność chwytania artystycznego motywu. A choć brak im ostatniej korekty rysunkowej, sprawiają bardzo miłe wrażenie siłą tętniącego w nich artystycznego poczucia.

Ilekroć patrzę na ostatnie próby motywów pejzażowych Fałata, tyle razy żal mnie zdejmuje, że dyrektor Akademii naszej twórczość swą rozmienia w ostatnich czasach na tak drobne liczmany. Do niedawna zachwycaliśmy się bujną działalnością kompozycyjną p. Fałata, która sztuce polskiej niosła dorobek prawdziwie wartościowy. Owe śliczne pejzaże zimowe ze scenami polowania w lesie mają swoją kartę w historyi sztuki, spopularyzowały imię artysty wśród ogółu, nauczyły nas stawiać Fałatowi daleko idące wymagania. Przed niedawnym czasem miałem sposobność w jednym z salonów warszawskich oglądać obraz jego „Benedyktyn“, jedno z tych arcydzieł, w których wytworność rysunku, miękkość, szlachetność kolorytu przedziwnie skojarzyły się w postaci młodego mnicha, zadumanego nad księgą. Obraz niewielki, a tak wymowny swą ideą, tak przykuwający oczy wytwornością artystycznych linij rysunku, jakiej potem nigdy już u Fałata nie spotkaliśmy. Dziś tenże sam twórca, stanąwszy u szczytu rozgłosu, gdy jako kierownik Akademii miałby czas, pole, a poniekąd obowiązek stworzyć coś poważnego dla sztuki w imię zasady „noblesse oblige“ rzuca nam, wzorem młodych wykolejeńców, drobne fragmenty pejzażowe, banalne motywa architektoniczne, słowem tani towar, na łatwy zbyt obliczony. A śladem mistrza idzie zastęp młodych i zasypuje wystawy drobiazgami, zgoła artystycznego wykładnika pozbawionemi. Jaka szkoda dla polskiej sztuki! A stać Fałata na obrazy — godne jego w sztuce stanowiska. Świadczy o tem choćby ten podmalowany obraz „Poczta jedzie“, pełen słońca, wyborny w układzie i kompozycyi, grający całą gamą kolorów, dający na tle barwnego pejzażu scenę niezmiernie żywą, plastyczną i zajmującą.

Jedną z bocznych sal, t. zw. „świetlicę“, wypełniły oryginalne studya huculskie p. K. Sichulskiego. Jest ich trzydzieści. Przeważnie same typy głów ludowych i studya kostyumowe o charakterze etnograficznym. Na pierwszy rzut oka uderza w nich naśladownictwo Wyspiańskiego w rysunku i kolorycie, w pewnem lekceważeniu konturu rysunkowego. To dobrowolne poddanie się w zależność od indywidualizmu tak oryginalnego, jak Wyspiański, nie wychodzi na korzyść twórczości p. Sichulskiego, która zapowiadała się bardzo dobrze.

Pokrewnym tematem zajmuje się także p. Maszkowski. I on całą jedną ścianę zapełnił studyami typów huculskich, dając je w całej postaci i w całej barwności kostyumowej. Kolorystyka jest głównym czynnikiem, na który artysta ten zwraca uwagę. Studya jego aż krzyczą swą jaskrawością, a nadużywanie jednej i tej samej farby nuży oko.

Z tem wszystkiem pomimo błędów rysunkowych (wszystkie figury źle stoją) czuć w tych obrazkach werwę i zapał i dobre odczucie. — Przydałoby się tylko urozmaicenie w kompozycyi, bo studya same nie starczą do ocenienia zasobów twórczości artysty, a skierowane w jednym kierunku mogą sprawiać wrażenie przemysłu artystycznego.

Na ostatek zachowałem sobie rzeźbę, której plon ożywił się w ostatnich czasach i wzbogacił wystawę szeregiem utworów bardzo zajmujących.

Dominujące, jak przystoi, stanowisko zajmuje tu prof. Laszczka, którego działalność ożywiła się w kierunku kompozycyjnym i portretowym. Do szeregu pełnych werwy i głębokiej charakterystyki „masek“, o których pisałem już dawniej, przybyły trzy figury kompozycyjne: „Znużenie“, „Przygnębienie“ i „Spokój“. Wielka łatwość modelowania i opanowanie techniczne, dają zdrowe podstawy twórczości tego dzielnego artysty, którego talent zdobywa się na coraz dojrzalsze i celniejsze popisy. Figura „Przygnębienie“ ma rys klasycznego spokoju w układzie i pomyśle i długo zatrzymuje uwagę widza, jako dzieło dojrzałe, na którem talent wycisnął swe piętno.

Niespodzianką nader miłą dla miłośników rzeźby jest pojawienie się młodego artysty, kryjącego się pod pseudonimem Karola Boromé. O młodości jego świadczy niezupełnie opanowana, nieśmiała jeszcze technika modelowania. O talencie bajeczny wprost dar chwytania podobieństwa w portretach. Biusty rektora Browicza, majora Brożyńskiego i adw. Łepkowskiego wydają się skamieniałemi wizerunkami żywych osób. Utalentowany rzeźbiarz, którego pierwsze prace: myszy, żaba, puchacz, króliki, zwracały już uwagę finezyą traktowania, w biustach portretowych przedstawia się jako poważny artysta, o silnym indywidualizmie, o wielkiem poczuciu plastyki. Postęp, jaki wykazują chronologicznie po sobie następujące portrety od najwcześniejszego biustu dra Jankowskiego do ostatniego doc. Dobrowolskiego, jest dowodem, że prace te są zadatkiem poważnego w przyszłości artystycznego plonu.

W.

aktora charakterystycznego, Puchniewski używał do ról lekkich amantów, a w Poznaniu kazano mu nawet śpiewać. Dzięki temu ma Solski w bogatej galeryi swoich postaci scenicznych, między innemi, także postać Jontka z „Halki", oprócz licznych operetkowych. Jakim artystą jest dyr. Solski dziś, wszystkim dobrze wiadomo.

Z Akademii umiejętności. Dnia 30 maja b. r. o godzinie 12 w południe odbędzie się w gmachu Akademii publiczne posiedzenie Akademii umiejętności pod przewodnictwem zastępcy protektora dra Juliana Dunajewskiego. Program posiedzenia obejmuje: przemówienie prezesa Akademii dra hr. St. Tarnowskiego, sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii umiejętności w roku ubiegłym; odczyt prof. J. Rostafińskiego p. t.: „O pamięci, jako ogólnym podkładzie zjawiska życia"; ogłoszenie nazwisk nowych członków i nagród.

Z uderzeniem godziny 12 sala będzie zamknięta.

Bilety wolnego wstępu na walne publiczne posiedzenie Akademii wydawać będzie kasa Akademii w dniach 15, 16 i 17 maja, od godziny 10 do 12 w południe.

Zakończenie sezonu w teatrze ludowym nastąpi jutro. Odegrane będą „Sluby panieńskie" Fredry.

Z teatru ludowego. Ostatni rok istnienia teatru ludowego, kierowanego ostatnio przez p. Kazimierza Gabryelskiego, wykazał z jednej strony uznanie godne usiłowania dyrekcyi, która starała się doborem sztuk, staranną reżyseryą i szczerem oddaniem się zadaniu zjednać mu życzliwość ogółu, z drugiej zaś to dziwne uprzedzenie do ludowej sceny sfer ludowych, które nie dorosły jeszcze kulturalnie do szukania zabawy szlachetniejszego pokroju. O uprzedzenie to rozbiły się wszelkie usiłowania ludzi dobrej woli; nie pomogła staranna reżyserya i dobra gra aktorów; nie pomógł repertoar, który przeważnie składał się ze sztuk autorów polskich; nie pomogły oceny pochwalne, zresztą zupełnie słuszne, w dziennikach krakowskich. Rok istnienia teatru ludowego zapisanym być powinien na dobro Towarzystwa oświaty ludowej i p. Gabryelskiego, który nie szczędził starań, aby utrzymać scenę ludową na właściwym poziomie.

Z dawniejszych i nowszych sztuk polskich autorów w teatrze ludowym grano Korzeniowskiego „Karpackich górali", Przybylskiego „Dwór we Władkowicach" i „Wojnę domową", Sewera „Dla świętej ziemi", Starzyńskiego „Gwiazdę Syberyi". Przeróbki z powieści Sienkiewicza w układzie p. Popławskiego „Azya Tuchaj-bejowicz", „Pan Wołodyjowski", „Ligia", „Chilon Chilonides, Rydla „Z dobrego serca", „Betleem polskie", „Na zawsze", „Zaczarowane koło", Kasprowicza „Swiat się kończy", Maskoffa „Tamten", „Zaszumi las", Zapolskiej „Kaśka Karyatyda", Orkana „Skapany świat" i „Ofiara", Ruszkowskiego „Pospolite ruszenie", Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Dobry numer", Turzymy „Matka Polka", Grabowskiego „Burza", „Galasiewicza „Czartowska ława", Marka „Pieśniarze", Fiszera „Jan Kiliński", Łętowskiego „Izrael na puszczy", Korzeniowskiego „Żydzi", Słowackiego „Mazepa", Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Estera", Gorczyńskiego „W noc lipcową", Juliana z Poradowa „Obrona Częstochowy", Staszczyka „Noc świętojańska", Wyspiańskiego „Wesele", Parviego „Knajpa", Bolesławicza „Belweder", Bełcikowskiego „Przekupka warszawska", Anonima „Kraj", Błotnickiego „Zagroda Sobkowa", Kraszewskiego „Trzeci maj", Herza „Dr Zygmunt Łomski", Fredry „Sluby panieńskie". Poza tem z tłómaczonych sztuki Gorkiego, Takedy Izumo", Pragi, Moliera itd., czyli 33 autorów polskich i 7 autorów obcych narodowości.

Z trupy teatru ludowego wyróżnili się talentem i sumiennem spełnianiem obowiązków panna Dulębianka, pp. Węgrzyn, Osterwa, Wirski, Stradiot i Czermański.

Z dniem 14 bm. teatr ludowy w Krakowie kończy sezon i zarazem swoją egzystencyę wystawieniem „Slubów panieńskich" Fredry. Mamy nadzieję, że choć tym razem w dowód uznania za szczerą całoroczną pracę widownia teatru ludowego zapełni się doszczętnie, co byłoby pięknem wspomnieniem i zasłużonym wyrazem ze strony publiczności dla rozpraszającej się drużyny teatru ludowego.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wczoraj rozpoczęło się trzydniowe, poufne posiedzenie członków Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpiło złożenie sprawozdania z czynności dyrekcyi Towarzystwa za rok ubiegły, dyskusya nad sprawozdaniem, wybór komisyi, oraz wybór referentów na walny zjazd delegatów Towarzystwa, który się rozpocznie dnia 16 maja b. r. Dzisiaj też z funduszu dyspozycyjnego Towarzystwa przeznaczyła Rada nadzorcza następujące zasiłki i datki na cele publiczne — Otrzymały: Bursa imienia arcybiskupa Issakowicza w Czerniowcach koron 100; bursa imienia Kopernika w Jarosławiu 50, kolonia lecznicza w Rymanowie 150, konsystorz metropolitalny rzymsko-katolicki we Lwowie na restauracyę kościoła 200, komitet restauracyi kościoła w Żółkwi 100, komitet budowy kapelanii w Łazach 100, komitet restauracyi kościoła św. Piotra w Krakowie 200, ks. Bolesław Twardowski na restauracyę kościoła parafialnego w Tarnopolu 200, „Dom pracy" na Kazimierzu 200, zakład starców i kalek w Krakowie 100, zakład pani Żurowskiej w Krakowie 100, Ochrona polska w Tarnopolu 100, Sodalicya Maryańska w Rzeszowie 100, Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Drohobyczu 50, SS. Serafitki w Żywcu 50, SS. Felicyanki w Krakowie 100, SS. Felicyanki w Iwoniczu 50, Bracia Tercyarze w Stanisławowie 50, Towarzystwo uczestników powstania polskiego z r. 1863 w Krakowie 100, Towarzystwo polskie „Zgoda" w Porto Alegre 50, Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie 100, klasztor PP. Dominikanek w Rawie Ruskiej 100, bursa imienia Adama Mickiewicza w Czerniowcach 100, Towarzystwo pań św. Wincentego á Paulo w Kołomyi 100 koron.

Pożar na Wawelu. Dzisiaj przed południem zaalarmowano straż pożarną miejską, że na Zamku na Wawelu wybuchł pożar. Na miejsce pożaru wyruszył natychmiast pluton straży pod komendą naczelnika p. Nowotnego. Na dziedzińcu zamku królewskiego paliły się spróchniałe grube, belki dachu t. zw. wieży „Lubartówki". Pożar straż wkrótce ugasiła, belki wyrąbała, poczem, stłumiwszy zgliszcza, powróciła do koszar, zostawiwszy dla bezpieczeństwa dwóch strażaków na kilka godzin.

Powodem pożaru było zajęcie się wysuszonej belki od rozgrzanego komina w wieży.

Zmiany ustawy budowlanej. Jak wiadomo, uzyskała sankcyę cesarską ustawa, zmieniająca niektóre postanowienia § 33 ustawy budowlanej dla m. Krakowa z r. 1883. Nowe postanowienia wprowadzają znaczne ulgi przy budowie i pozwalają tańszym kosztem budować domy, dopuszczając cieńsze mury, aniżeli dotąd były stosowane. Nowe postanowienia budowlane zaznaczają, że grubość murów w ogólności zawisłą jest od ich obciążenia, a więc od liczby pięter, od rozpiętości i wysokości ubikacyj, od rodzaju stropów i ich przypadkowego obciążenia. Najmniejsza dozwolona grubość zewnętrznych murów w budynkach mieszkalnych ma wynosić 45 ctm. Przy budynkach mieszkalnych, budowanych z cegły na zaprawie wapiennej, w których wysokość pięter w świetle nie przenosi 4 m., a rozpiętość pokoi 6·5 m., grubość murów zewnętrznych, obciążonych stropami z belek drewnianych, wynosić ma w najwyższem piętrze 45 ctm., na II i I piętrze 60 ctm., na parterze 75 ctm. W razie użycia do stropów dźwigarów żelaznych, zamiast belek drewnianych, grubość obciążonych murów zewnętrznych może wynosić w dwóch najwyższych piętrach 45 ctm., na I piętrze i parterze 60 ctm. Grubość murów wewnętrznych, obustronnie obciążonych, wynosić ma w najwyższem piętrze co najmniej 45 ctm., a winna być co dwa piętra niższe powiększoną o 15 ctm. Grubość murów wewnętrznych, nieobciążonych stropami, oddzielających poszczególne mieszkania, może wynosić 30 ctm. przez trzy najwyższe piętra, a winna być powiększoną o 15 ctm. co dwa piętra niższe. Najmniejsza grubość muru z kamienia łamanego we fundamentach wynosić ma 60 ctm.

Zmiany powyższe opierają się ściśle na odnośnym paragrafie projektu ustawy budowlanej, opracowanej przez krakowskie Towarzystwo techniczne.

Z Buczkowic piszą nam: Wśród malowniczego Beskidu zachodniego, w połowie drogi między Białą a Żywcem, leży wieś Buczkowice. Przed piętnastu laty była to najgorsza wieś w bialskim powiecie, tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Dziś można już o tem wszystkiem mówić, jako o minionej przeszłości. W tak krótkim stosunkowo czasie zaszła zmiana najzupełniejsza, a przyczyną tej zmiany jeden człowiek. Wszyscy tu dziś znają i kochają lekarza p. dra Miodońskiego, którego pracy obywatelskiej Buczkowice zawdzięczają zupełne swoje odrodzenie i przeobrażenie. Dziś dobrobyt, oświata i uświadomienie narodowe tej wsi są wzorem i przykładem dla okolicy.

W niedzielę 7 b. m. odbyło się w Buczkowicach uroczyste poświęcenie nowego, murowanego kościoła w stylu gotyckim, wzniesionego z dobrowolnych składek ludności miejscowej. Powstanie tej świątyni zawdzięczamy znowu drowi Miodońskiemu, który nietylko podał myśl, ale zajął się doprowadzeniem tej myśli do skutku.

Ludność Buczkowic obchodziła dzień ten niezwykle uroczyście. Wszystkie domy, nie wyłączając najuboższych, przyozdobiono flagami o barwach narodowych, a ludność odświętnie odziana zgromadziła się o godz. 8 rano dokoła starej kapliczki, w której odbyła się wotywa, poczem w procesyi udano się do nowo zbudowanego kościoła, gdzie brat dra Miodońskiego, dziekan z Łodygowic, ks. kan. Miodoński dokonał poświęcenia ołtarza, obrazów i przyborów liturgicznych, konsekracyi kościoła, cmentarza i dzwonów. — W podniosłej tej uroczystości wzięli udział prócz tłumów ludności miejscowej także przybyli goście z bliższej i dalszej okolicy, poseł Łazarski, delegat Wydziału kraj. p. Wronowski i t. d. — O godz. 11 odprawił pierwszą sumę w tej świątyni buczkowiczanin ks. Migdał, poczem odbyło się u p. dra Miodońskiego przyjęcie gości. Przy tej sposobności nie brakło przemówień.

Popołudniu po nieszporze odbyło się w sali p. Kubicy amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na zakupno monstrancyi do nowego kościoła. Amatorzy, miejscowi włościanie i robotnicy, odegrali bardzo pięknie „Krakowiaków i górali" przy dźwiękach muzyki miejscowej ochotniczej straży pożarnej. To znowu dzieło p. dra Miodońskiego. Z miejscowych wieśniaków wyrobił on prawdziwych artystów dramatycznych i stworzył trupę, która prześcignęła wiele tego rodzaju teatrów amatorskich. Szkoda tylko, iż dr Miodoński ogranicza się do dawania przedstawień tylko w miejscu. Okolica zyskałaby bardzo wiele, gdyby tam zechciał od czasu do czasu ze swymi amatorami zawitać. Przykład cuda działa, może więc i w sąsiednich wsiach potworzyłyby się teatry amatorskie, tak bardzo korzystnie oddziaływające na uświadomienie narodowe i podniesienie oświaty.

Nowe wybory do Rady powiatowej w Stanisławowie odbędą się w dniach 26 (kurya włościańska), 27 (miejska), 28 (najwyżej opodatkowani) i 30 czerwca (wielka własność).

W Kałuszu otwarto i oddano do użytku publicznego dnia 10 b. m. szpital powszechny.

Zmarli.

W Warszawie zmarł dr Leon Dudrewicz, ceniony lekarz.

W Siecieniu w Płockiem zmarł Wincenty Węsierski, prezes rady Tow. wzajemnego kredytu w Płocku.

Ze świata.

Odczyt K. Tetmajera w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W obszernej sali tutejszego Stowarzyszenia architektów i inżynierów odbył się wczoraj odczyt poety K. Tetmajera, urządzony staraniem wiedeńskiego „Związku literackiego polskiego" na rzecz „głodnych i rannych" w Królestwie Polskiem wobec wyborowej publiczności polskiej, wśród której reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne i stowarzszenia polskie. Znakomity poeta rozpoczął odczyt krótką przemową, w której jędrnemi słowy i z przejmującą grozą scharakteryzował smutne stosunki, panujące w Warszawie oraz i w innych miastach polskich, poczem odczytał kilka swoich niezrównanych góralskich utworów i poemat z ostatniego tomu „Wiosna". Rzeźbiarz i znany krytyk artystyczny, p. Stan. Lewandowski, sekundował dzielnie poecie, wyręczając go w czytaniu noweli: „Jak dziwnego Juhasa zatańcowało". Oklaski publiczności witały i żegnały poetę-prelegenta. Jak słuchacze rozmiłowali się w jego cudownych utworach tatrzańskich, najlepszy dowód, że gdy skończył czytać, publiczność z uporem siedziała, nie ruszając się z miejsc, tak, że Tetmajer nie miał innego wyjścia, jak uciec się jeszcze raz do „Skalnego Podhala".

Odczyt przyniósł kilkaset koron dochodu.

Wybory w Wiedniu. W nowo utworzonej, 21 dzielnicy wiedeńskiej, obejmującej miasto Floridsdorf i 6 innych gmin, odbywał się w czwartek wybór radcy miejskiego z IV kuryi. W całej tej dzielnicy liczba wyborców wynosi 10.986. O mandat ubiegali się kandydaci stronnictw: socyalno-demokratycznego i chrześcijańsko-socyalnego, czyli antysemickiego. Agitacya z obu stron była tak namiętną, że co chwila przychodziło do burzliwych scen i walk ulicznych. Władza oprócz policyi ściągnęła do tej dzielnicy 300 żandarmów. Krwawe starcie pomiędzy socyalistami a antysemitami powstało w gminie Stadlau, gdzie socyaliści pobili i poranili antysemitów kijami, nożami i kamieniami. Antysemicie Skalitzkiemu odcięto nożem ucho, niejakiemu Streckowi roztrzaskano łopatkę bykowcem. W Jedlersdorfie nawzajem antysemici pobili socyalistów. Jak to już wczoraj donieśliśmy, zwyciężył kandydat socyalistyczny. Oddano 10.083 głosy, a więc w wyborach brali udział prawie wszyscy uprawnieni do nich. Ważnych głosów było 9401, z czego socyalista Schlinger otrzymał 5512, antysemita Wanke 3869. Po wyborach przyszło do starcia pomiędzy socyalistami a policyą.

Zmiany w prezydyum ministerstwa kolei. Z Wiednia donoszą, że dotychczasowy szef biura prezydyalnego w ministerstwie kolei, radca ministeryalny, dr Zdenko Forster, który ten urząd piastował przez 8 lat, został uwolniony od swoich obowiązków. Następcą jego został radca ministeryalny dr Karol br. Banhans, który zawiadywał dotąd sprawami osobistemi. Dr Forster otrzymał szereg agend prawniczych, jak sprawy administracyjno-sądowe, taryfowe i t. p. W sekcyi komercyalnej objął dr M. br. Buschman sprawy transportowe, reklamacyjne i refakcyjne.

Ofiarność Polaków w Ameryce. Znaną odezwę ks. Bandurskiego w sprawie zbierania funduszów na ofiary wojny rosyjsko-japońskiej w Królestwie Polskiem, przedrukowała prasa polska w Ameryce, wzywając ziomków za oceanem do składek na rzecz braci w zaborze rosyjskim. Dziennik, wychodzący w Buffalo p. t.: „Polak w Ameryce", przedrukowawszy wspomnianą odezwę, dodaje od redakcyi następujące uwagi, rzucające charakterystyczne światło na Polaków w Ameryce: „Ks. Bandurski — pisze redakcya — zwraca się w swej odezwie najpierw do Polaków w Galicyi, a następnie do Polaków w zaborze pruskim, a zapomniał o czwartej dzielnicy, t. j. o amerykańskiej Polonii. Dzieje tej czwartej dzielnicy, jej wzrost i rozwój, oraz chęć niesienia pomocy swej ojczyźnie, w razie potrzeby, muszą mało być autorowi znane, kiedy wystosowując odezwę do dzielnic w zaborach austryackim i pruskim, zapomniał o amerykańskich Polakach. — A przecież i tutaj biją prawdziwe serca polskie, przecież i my jesteśmy gotowi w każdej chwili służyć, nie słowy, ale czynami, naszej ojczyźnie i naszym współrodakom. Odezwę ks. Bandurskiego zamieściliśmy w tem przekonaniu, że znajdzie ona oddźwięk u amerykańskiej Polonii i że potworzą się tutaj komitety, których zadaniem będzie niesienie ulgi braciom, cierpiącym straszną, bezgraniczną nędzę, pod zaborem rosyjskim. Dawaliśmy pieniądze na powodzian, dawaliśmy na Wrześnię, dawaliśmy zawsze, ile tylko razy wezwano nas do niesienia pomocy na naglące potrzeby, a więc zdobędziemy się na ofiary i teraz, gdy setki tysięcy naszych braci pod zaborem rosyjskim literalnie umiera z głodu."

Za te słowa „czołem" braci naszej w Ameryce.

Węszenie pruskie. Jak donosi „Głos Śląski", w Zabrzu na Górnym Śląsku odbyła się znowu rewizya w bibliotece ludowej, której dokonali inspektor policyjny i wachmistrz. Zabrano karty z widokami treści rzekomo podburzającej i kilka fajek, złożonych tam przez abstynentów. — Czy te fajki uprawiały także „wielkopolską agitacyę?"

Strejk w Osieku. Skutkiem odezwy przywódców socyalistycznych położenie w Osieku jest obecnie pomyślniejsze. Spodziewają się, że w poniedziałek większość robotników powróci do pracy, natomiast w okolicy miasta strejk się rozszerza.

W tartaku „Societè d'importation de chêne" pod Osiekiem powstał strejk. Posłano tam pół kompanii wojska.

Ojciec Gapona. Do Petersburga przybył ojciec Gapona w celu zlikwidowania interesów majątkowych swego syna.

Wybuch gazu. W Paryżu na bulwarze Sebastopolskim nastąpił pod chodnikiem wybuch gazu w świeżo położonych rurach. Wybuch objął przestrzeń około 300 metrów kwadratowych, zburzywszy chodnik. Z pośród przechodniów odniosło rany 13 osób.

Samobójstwo dyplomaty. W Londynie w mieszkaniu poselstwa powiesił się wczoraj tamtejszy poseł koreański, Kanczug. Jako przyczynę podają rozstrój nerwowy.

Cholera w Teheranie ponownie wybuchła. Zaszły tam trzy wypadki zasłabnięcia, które skończyły się śmiercią.

Katastrofa kolejowa. Z Harrisburga donoszą, że skutkiem katastrofy na kolei pensylwańskiej, o czem pisaliśmy wczoraj, straciło życie około 20 osób, a 70 odniosło rany.

Katastrofa skutkiem orkanu. Jak to już wczoraj donieśliśmy, zostało w Ameryce północnej zburzone przez „tornado" miasteczko Snyder, liczące 1000 mieszkańców. Wedle urzędowego obliczenia zginęło 125 osób, a 150 odniosło rany. W miejscowości Oustee, położonej na południe od Snyder, burza równie zrządziła ogromne szkody, burząc domy i niszcząc wszystko w polu. W Oustee zginęło 30 osób.

„Maghzen". Wyraz ten często czytamy w telegramach i artykułach, odnoszących się do sprawy marokkańskiej. „Maghzen" (w liczbie mnogiej: „machazin", od czego pochodzi europejski wyraz: magazyn) znaczy tyle, co: „skład, magazyn, skarbiec", a w dalszem znaczeniu: „skarb państwa, fiskus", wreszcie zaś: „władza rządowa, rząd". Jeżeli więc telegram doniósł, że wojsko Maghzena zostało pobite przez Bu-Hamarę, to znaczy to, że klęskę poniosło wojsko rządowe.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Aleksandra Rozłuckiego z Radziechowa do Rożniatowa i Józefa Drzymalika z Rożniatowa do Lwowa; sekretarzami sądowymi zamianował zastępców prokuratora państwa Kazimierza Watraszyńskiego w Sanoku dla Złoczowa i Michała Drahomireckiego w Kołomyi; dalej adjunktów sądowych: Jana Sosenkę w Kozowej dla Radziechowa, Jana Porembalskiego w Starej Soli dla Liska, Samuela Nebenzahla w Brodach dla Trembowli, dra Henryka Dauknera w Nadwórnej dla Obertyna, dra Fryderyka Rosenfelda w Tarnopolu dla Rohatyna i Kazimierza Frankowskiego w Mościskach dla Mościsk.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Stanisława Towarnickiego z Husiatyna do Tarnobrzega i asystentów weterynaryjnych Jakóba Piotrowicza ze Lwowa do Przemyśla i Gwidona Sokołowskiego z Borszczowa do Lwowa.

Z Tow. technicznego. W poniedziałek 15 b. m. o godzinie 7 wieczór wygłosi dr Jan Zubrzycki odczyt p. t. „Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce".

Z „Gwiazdy". Walne zgromadzenie odbędzie się 17 b. m. w lokalu przy ul. św. Krzyża l. 3.

Festyn na rzecz „Domu pracy" 30 kwietnia przyniósł 1294 K 27 h czystego dochodu.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Schoenowa 6 K, Ignaś Z. 1 K, Gosia i Jadzia 50 h, Giza zebrane podczas obchodu uroczystości Konstytucyi 3 maja w Szczurowej 26 K 24 b, Maniusia Topolska 1 K, S. Schwegler 2 K, członkowie „Sokoła" w Jaśle zamiast składki na wspólne święcone 48 K 80 h.

Na budowę szpitala Jubileuszowego w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: Wilhelmina bar. Czeczowa 100 K, E. Tatarczuk 50 K, ks. biskup Nowak 50 K, N. N. 50 K, I. Jasiński 12 K, I. Maruszewski 2 K, Fr. Lenert 26 K, A. Hosznidowa 200 K, ks. dziekan Chrobicki 10 K, gmina Pobiedrze 4 K, ks. katecheta S. 50 K, Eliza Czarnomska 100 K, N. N. z Chrzanowa 20 K. Składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim szczigodnym ofiarodawcom, zawiadamiamy, że roboty wykończające w nowym szpitalu postępują w miarę wpływów i wyłącznie tylko od ofiarności ogółu zależy, by tak pożądane otwarcie nowego szpitala nastąpiło w roku bieżącym. Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Salome" i „Śpiewak nadworny".

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Małżeństwo na żart"; wieczór: „Na dnie" Gorkiego.

Z kalendarza. W niedzielę 14 maja: Opieki św. Józefa i Bonifacego; w poniedziałek 15 maja: Zofii i 3 jej córek i Jana Chrzc.; we wtorek 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b. w.

Wschód słońca 14 maja o godz. 3 m. m. 56, zachód o godz. 7 m. 16; długość dnia godzin 15 m. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 maja termometr doszedł od 6·2 do 20·8 C.; barometr opadał.

Dnia 13-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·2 mm., termometru 16·0 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **Ekspozytura dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie.** „Czas" otrzymał z Wiednia następującą informacyę:

W ministerstwie zapadło postanowienie co do utworzenia w Krakowie większej ekspozytury dla budowy kanałów i dróg wodnych. Ekspozytura rozpocząć ma swoją działalność z d. 1 lipca b. r. Liczyć ona będzie w swem gronie około 20 inżynierów, kilku urzędników administracyjnych i odpowiednie siły pomocnicze. Ministerstwo zarządziło, co należy, aby wyszukać odpowiedni lokal w Krakowie celem pomieszczenia nowego urzędu. Zadaniem ekspozytury będzie opracowanie szczegółowych planów i kosztorysów kanalizacyi Wisły pod Krakowem, oraz portu, następnie zaś opracowanie szczegółowego projektu kanału między Krakowem a Zatorem. Jednocześnie zająć się ma ekspozytura sprawą wykupna gruntów pod port i kanał.

× **Oszukańcza taktyka.** Zagraniczni fabrykanci, widząc, że od czasu pewnego, wskutek wzmożonego w kraju patryotyzmu ekonomicznego, wyroby obce zaczynają tracić na wziętości i dowóz ich z dniem każdym się zmniejsza, jęli się podstępnych i oszukańczych sposobów, aby utrzymać swe produkta na targach galicyjskich. Na wyrobach swych umieszczają napis „Wyrób krajowy", wprowadzając tym sposobem w błąd kupujących, pewnych, że towar nabyty jest w kraju wytworzonym. Po Krakowie grasują głównie zagraniczni fabrykanci zapałek, sprzedając masami czy to w drodze ulicznej rozsprzedaży, czy też po sklepach wyroby swe pod marką krajową. Zwrócić więc należy uwagę publiczności, że tylko te zapałki są wyrabiane w kraju, na pudełkach których uwidoczniony jest napis: Wyrób galicyjski i nazwa miejscowości, gdzie się znajdują ich fabryki.

× **Otwarcie przystanku osobowego Libusza.** Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Dnia 15 maja na linii Stróże—Nowy Zagórz, pomiedzy stacyami Zagórzany i Blecz, przy km. 24·091, przystanek osobowy Libusza otwarty będzie dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydawać się będzie na wymienionym przystanku, ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 12/5 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 708 sztuk, b) jałowników 47 sztuk, c) cieląt 408 sztuk, d) owiec i kóz 5 sztuk, e) nierogacizny 200 sztuk. Razem 1368 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 76 kor., woły opasowe po 72 do 81 kor., krowy po 66 do 72 kor., bugaje po 70 do 80 kor., cielęta po 60 do 66 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 132 do 146 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1171 sztuk, a na eksport bydła rogatego 197 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, dn. 12 maja. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·90 do 19·50. Pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·20. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 14·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 14 — do 14·30. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·70. Proso od — do —·—. Tatarka od 17·70 do 19·20. Kukurydza od 15 — do 18·—. Groch od 18·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od 20·— do 21·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 100·—. Tymotka od 34·— do 44·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 36·— do 4·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 8·80 do 10·—. Koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki od 4·80 do 5·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·50 do 3·—. Masła za 1 klg. od 2·40 do 2·60. Masła za garniec od 8·60 do 9·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 12 maja. Pszenica 9·70 do 10·05. Żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 8·50 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·15, owies 7·20 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 12 maja. Pszenica na maj 17·96 do 17·98, pszenica na październik 16·44 do 16·46; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·50 do 13·52; owies na maj 13·66 do 13·68; owies na październik 11.60 do 11·62; kukurydza na maj 15·20 do 15·22, kukurydza na czerwiec 14·58 do 14·60; rzepak na sierpień 23·80 do 24·—.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; lekki deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 maja.

Owacya dla dyrektora Solskiego. Nowy dyrektor teatru krakowskiego, p. L. Solski, stał się wczoraj przedmiotem gorącej owacyi koleżeńskiej. Na wieść o jego wyborze zgromadzili się wszyscy artyści teatru lwowskiego i złożyli mu serdeczne życzenia z okazyi nominacyi, a członkowie chóru, wśród których cieszył się p. Solski wielką sympatyą, obrzucili go kwiatami, wznosząc okrzyki na cześć zasłużonego reżysera sceny lwowskiej. Przybyła również deputacya orkiestry teatralnej i wzięła udział w owacyi.

Z ratusza. Dr Małachowski, b. prezydent miasta Lwowa, opróżnił urzędowe mieszkanie prezydenta w ratuszu i przeniósł się do prywatnego mieszkania.

Egzamin dojrzałości w liceum p. Niedziałkowskiej we Lwowie z rozporządzenia krajowej Rady szkolnej rozpocznie się: pisemny dnia 5 czerwca ustny 14 lipca.

Poświęcenie nowego gmachu biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie odbędzie się dnia 22 b. m. przed południem. Jak donosi „Słowo Polskie", na uroczystość tę zjadą: minister Piętak i szef sekcyi Ćwikliński.

Strejk w cegielniach. Donosiliśmy już przed kilku dniami, że we wszystkich cegielniach zabastowali najliczniejsi robotnicy, tak zwani „strycharze". Strejk ten trwa dotychczas — żadna bowiem ze stron nie chce ustąpić. Wczoraj przyszło w cegielni Sprechera przy ulicy Pełczyńskiej do zaburzeń. W cegielni tej mianowicie część robotników podjęła pracę. Gdy się o tem dowiedzieli strejkujący, nadciągnęli w wielkiej liczbie i przemocą zmusili tych robotników do zaprzestania pracy. Przybyła policya, aby do ponownych awantur nie dopuścić, mimo to od tej chwili i w tej cegielni pracy nie podejmowano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kolegium znawców w sprawach własności autorskiej.** „Wiener Ztg" ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował w porozumieniu z ministrem oświaty w kolegium znawców w sprawach własności autorskiej literackiej na lat sześć: przewodniczącym kolegium dra Antoniego Małeckiego, zastępcą prof. dra Ludwika Finkla, członkami: Władysława Bełzę, Władysława Gubrynowicza, dra Karola Estreichera-Rozbierskiego, prof. dra Józefa Kallenbacha, dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dra Adama Krechowieckiego, dra Ludwika Kubalę, dra Józefa Tretiaka.

— **Konar A. Oazy.** Powieść. Warszawa 1904 Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Po dłuższem milczeniu przypomniał się publiczności polskiej p. Konar powieścią, która zarówno pomysłem, jak układem wyróżnia się z powodzi powieściowego zalewu chwili bieżącej. Konar należy do pisarzy, którzy do swych powieści wnoszą wybitne piętno oryginalnych pomysłów, a zręczną fakturą i wyborną obserwacyą uwypuklają zawsze niedostrzeżone przez innych szczegóły w charakterystyce opisywanego środowiska. W powieści „Oazy" odtwarza autor życie, sposób myślenia, nudy i intrygi garstki letników, skazanych na pobyt w pensyonacie podmiejskiego uzdrowiska. Wspólne życie, wspólne przyjemności, rozrywki i utrapienia, jedne zajęcia polegające na obmyślaniu sposobu zabijania czasu dają autorowi sposobność zajrzenia w głąb dusz bohaterów powieściowych i wycieniowania ich wizerunków, szkicowanych w oświetleniu tych wszystkich drobnych rysów, tych ambicyjek, słabostek, z których składa się kanwa życia sezonowego.

Na tem tle rozsnuł p. Konar wątek powieściowy, ujęty w formę listów. To jedyna słaba strona powieści. Tą metodą dojść może do artystycznego rezultatu tylko talent w rodzaju Sienkiewicza, a i ten formy tej używa nader oględnie i nigdy całej powieści w tej formie nie prowadzi. P. Konar rzecz swą rozpoczyna bardzo zręcznie. Podmalowanie tła powieściowego w pierwszych listach młodej panienki jest doskonałe. W dalszych interes słabnie, miejsce świetnych rysów obserwacyjnych zajmuje bowiem już analiza uczucia młodej panienki, stojącego w sprzeczności z zapatrywaniami mamy, chorującej na arystokratyczne zachcianki. Listy innych członków kolonii urozmaicają wprawdzie charakterystykę wprowadzonych figur, ale i tworzą pewien chaos obniżający artystyczne prowadzenie akcyi. Powieść kończy się nieco banalnie szczęśliwem rozwikłaniem wszelakich węzłów intrygi i połączeniem się serc kochających. Nil novi sub sole... *wp.*

— **St. Zdziarski:** „Ludowość w poezyi polskiej XIX wieku". Okruszyny badań. Lwów 1904. (Odbitka z „Ludu").

Praca niniejsza jest dopełnieniem ogłoszonego przed 3 laty obszernego dzieła tegoż autora: „Pierwiastek ludowy w polskiej poezyi". Co uszło uwagi autora w owej książce, to w sposób dopełniający podaje on w niniejszej rozprawce, wykazując ślady i wpływy ludowej pieśni nie tylko w poezyi dawniejszego okresu, ale w utworach najmłodszych poetów. W ten sposób zaokrąglił p. Zdziarski swe dzieło, będące trwałym i wartościowym nabytkiem w naszej literaturze krytycznej, która dotąd zbyt mało uwzględniała wpływ poezyi ludowej na ukształtowanie się naszej poezyi narodowej. Stale przewijająca się w niej nić ludowej twórczości od najdawniejszych do najnowszych czasów jest wymowniejszym nad wszystko dowodem bezpośredniej łączności poezyi z duszą ludu, a wykazanie tego oddziaływania jest w znacznej mierze zasługą p. Zdziarskiego. *wp.*

— **Konopnicka Marya:** Poezye w nowym układzie. Tomik VI. Przekłady. 8-ka, str. 276. Warszawa, 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1 rbl.

Prawdziwą przysługę piśmiennictwu wyrządziła zasłużona firma wydawnicza warszawska wypuszczeniem tego zbiorowego wydawnictwa poezyj znakomitej pieśniarki naszej, której kult coraz szerszemi rozbiega się kręgami wśród szerokich warstw czytającego ogółu. Niniejszy szósty z rzędu tomik przynosi w nowym układzie tłómaczenia niektórych poetów europejskich, z okresu poromantycznego, jak Vrchlickiego, Hamerlinga, Heysego, Luizy Ackermann, Sully Prudhomme'a, Swinbarna itd.

Razem zebrane te przekłady pozwalają ocenić w pełni niepowszedni talent poetycki Konopnickiej, która niedościgniona łatwością naginania się do poziomu myśli, stylu i formy przekładanych poetów w zdumienie musi wprawiać i olśniewać pięknościami swego języka. Jako tłómaczce poetów obcych Konopnickiej literatura nasza zawdzięcza prawdziwe perły natchnień przybrane w najartystyczniejszą szatę słowa. A jak misternie wybierać ona umie ziarna poetyckie obcej mowy, o tem świadczy wymownie ten zbiór „Przekładów". *wp.*

— **Nowe książki:**

Michał Orłowicz: „Majówka". Wspomnienia z ławy studenckiej. Przemyśl, 1900, str. 176.

Spis klasztorów unickich Bazylianów w województwie wołyńskiem, ułożył Wołyniak. Kraków, 1905. Spółka wydawnicza. Z 4 rycinami.

Karol Wróblewski: „U schyłku". Tragedyi narodu aktów pięcioro.

Teodor Jeske Choiński: „Gasnące słońce". Powieść z czasów Marka Aureliusza. Tomów 2. Warszawa, 1905. (Biblioteka dzieł wyborowych nr. 378—9).

Z Rady państwa.

W Izbie posłów podczas dalszych rozpraw nad taryfą cłową oświadczył wczoraj szef sekcyi Rössler że obecne cło na surowe żelazo musiał rząd zatrzymać, ażeby zapobiedz wtargnięciu do Au-

stryi surowca niemieckiego. Z tego samego powodu podwyższono pozycye na wyroby żelazne i to nie w interesie wielkiego przemysłu, ale dla ochrony małych producentów żelaza i drobnego przemysłu.

Izba uchwaliła IV grupę ceł z niektóremi rezolucyami, między niemi rezolucyę p. Głąbińskiego.

Następnie przyjęła Izba po krótkiej dyskusyi grupy V i VI tudzież uchwaliła wniosek mniejszości p. Erba, aby rząd zbadał taryfę autonomiczną w tym kierunku, o ile można ją zmodyfikować celem zamienienia w samoistną taryfę austryacką w razie ewentualnego zerwania z Węgrami.

Rozpoczęła się dyskusya nad ustawą cłową. Po referacie p. Chiari'ego i przemówieniu p. Choca zamknięto dyskusyę. Wniosek generalnego mowcy p. Resla, ażeby skreślić pozycye cłowe odnoszące się do wspólności z Węgrami, został odrzucony, ustawę zaś uchwalono, poczem i ustawę i taryfę cłową uchwalono w trzeciem czytaniu.

Subkomitet, wybrany przez komisyę dla obradowania nad stosunkiem z Węgrami w kwestyi kwoty, odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Chiariego. Obrady uznano za poufne.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 maja).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10·20. Przystąpiono do obrad nad uchwalonym przez Izbę panów projektem **ustawy o handlu obnośnym**, a mianowicie rozpoczęto od razu dyskusyę szczegółową nad § 12.

Sprawozdawca Förk, pos. Hoffman, Schlegl Wilhelm, Etz, Pommer i Erb występują za wnioskiem komisyi, który postanawia, że zatwierdzenie uchwał Rad miejskich o handlu obnośnym przysługuje nie ministerstwu handlu, lecz władzom krajowym. Minister handlu oświadcza, że w sprawie tak daleko sięgającej w kwestyę zarobkowania rozstrzygnięcie powinno przysługiwać ministerstwu handlu, gdyż w taki tylko sposób umożliwionem będzie postępowanie według jednolitych zasad, zwłaszcza, że i tak ministerstwo będzie musiało badać sprawozdania władz krajowych. Przeciw innym zmianom, jakie uchwala komisya, minister nic niema.

Poseł Heilinger przemawiał za wnioskiem komisyi. W głosowaniu wniosek komisyi przyjęto. Wszystkie inne wnioski odrzucono. Następnie po krótkiej dyskusyi przyjęto paragrafy 2—8 i 10 i 14, według wniosku komisyi, poczem posiedzenie o godzinie 1·45 do godz. 4 odroczono, z powodu pogrzebu posła Strobacha, wiceburmistrza Wiednia.

Wiedeń. Komitet wykonawczy posłów niemieckich z Czech konferował dzisiaj z ministrem spraw wewnętrznych, Bylandtem, w sprawie zwołania sejmu czeskiego.

Sprawa wychodźtwa.

Wiedeń. Subkomitet wybrany przez komisyę gospodarczą dla spraw wychodźtwa zebrał się dzisiaj przed południem na posiedzenie celem sformułowania pytań, jakie mają być w tej sprawie ekspertom przedłożone, oraz ustalenia kwestyonaryusza w tej mierze. Ze strony rządu przybył także radca sekcyjny Kaltenbrunn, który przez cztery miesiące bawił w Ameryce i studyował urządzenia dla wychodźców. Przedłożony kwestyonaryusz zatwierdzono na razie z zastrzeżeniem kilku zmian, oraz postanowiono odbyć ankietę ustną. Na posiedzeniu tem wymieniano już kilku ekspertów, głównie ze sfery towarzystw wychodźczych i przewozowych. Do ankiety tej mają być zaproszeni także wychodźcy, którzy powrócili do kraju, a którzy nabyli w czasie swojej bytności poza krajem znajomości spraw wychodźtwa, oraz osoby, które teoretycznie lub praktycznie zajmują się sprawą wychodźtwa. Jako termin rozpoczęcia ankiety o sprawach wychodźtwa, proponowany jest dzień 26 czerwca b. r.

Prace Izby.

Wiedeń. Na dzisiejszem wieczornem posiedzenie Izby poselskiej załatwioną ma być sprawa uniwersytetu włoskiego w Roveredo, a także może ustawa o podwodach. Gdyby spraw tych nie załatwiono, odbędzie się jeszcze posiedzenie Izby w poniedziałek. Klerykali domagają się także załatwienia ustawy kongrualnej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym stała ustawa o handlu domokrążnym. Chamiec i Doboszyński proponują przyjęcie zmian, poczynionych przez komisyę przemysłową w projekcie ustawy. Uchwalono głosować za projektem ustawy, wedle wniosków Izby panów.

Na wniosek Henzla wybrano do komisyi kwotowej Dieduszyckiego i Abrahamowicza.

Kozłowski prosił o poparcie petycyi Towarzystwa rolniczego w Krakowie o subwencyę i przytoczył, jaki udział przyznano naszym towarzystwom rolniczym i Wydziałowi krajowemu z subwencyj rolniczych państwowych. — Z całej sumy subwencyj w kwocie 5 milionów koron, otrzymał nasz kraj 620.000 K, to jest zaledwie 11%. Jest to krzywdą dla kraju. Ze znacznej podwyżki subwencyj rolniczych w r. 1904 o kwotę 1,123.961 K otrzymały oba nasze towarzystwa rolnicze tylko 51.600 K, czyli 4·5%. W r. 1905 z podwyżki o 366.349 K otrzymało Towarzystwo lwowskie tylko 24.150 K, czyli 6%. Wobec tak małego udziału Kozłowski żądał od komisyi parlamentarnej na przyszłość wyjednania wyższego udziału w wypłatach, przychodzących zresztą zwykle za późno, aby można było oszczędzać na odsetkach.

W dyskusyi zabierali głos Bobrzyński, Starzyński, Głąbiński i minister Piętak.

Włodzimierz Gniewosz żali się, że mimo ciągłych próśb nie utworzono dotąd stacyi towarowej w Zarwanicy ze względów finansowych i prosi o poparcie tej sprawy. Przekazazano komisyi kolejowej.

Starzyński zwraca uwagę, że w drodze wniosku nagłego przeprowadzono już niektóre uchwały kolejowe i żąda, aby komisya parlamentarna nie dopuszczała wniosków nagłych, poprzednio nie zgłoszonych i nieprzygotowanych.

Doboszyński występuje przeciwko temu wnioskowi.

Wniosek Starzyńskiego przekazano prezydyum.

Wojtyga żalił się na nadużycia straży pogranicznej rosyjskiej w okolicach Krakowa i prosił o interwencyę w tej sprawie ministra spraw zagranicznych. Uchwalono.

Prezes Dieduszycki podał do wiadomości, że udawał się do ministra spraw zagranicznych z prośbą o interwencyę w sprawie wydalonych robotników polskich z Prus i otrzymał przyrzeczenie tej interwencyi.

Z teatru wojny.

Już po raz wtóry pojawia się wiadomość, że Rosyanie opuszczają Charbin i przenoszą główną kwaterę do Kity. Pierwszym razem wiadomość ta nadeszła do Londynu, obecnie podał ją paryski dziennik „Echo de Paris", obie zaś wiadomości zaznaczają, że odwrót ów został wykonany dla koncentracyi.

Z właściwego placu boju donosi generał Liniewicz, że oddział rosyjski został w odległości 10 kilometrów od wsi Szimiaotse dnia 5 b. m. przez Japończyków zaatakowany i zmuszony do cofnięcia. — Na zachód od Ufangar dnia 7 b. m. inny oddział rosyjski po krwawej walce równie został odparty przez Japończyków, natomiast w wąwozie Jawangulin utrzymali się Rosyanie.

Z Tokio zaś urzędowe sprawozdanie stwierdza, że pod Jengczeng 2 pułki piechoty rosyjskiej z 5 sotniami kozaków i baterya artyleryi zaatakowały Japończyków. Po walce na bagnety Rosyanie cofnęli się, straciwszy 60 zabitych i 160 rannych. Po stronie japońskiej padł 1 żołnierz, a 50 było rannych.

Widocznie forpoczty japońskie posuwają się coraz bardziej na północ i stąd następują częstsze starcia z wysuniętemi oddziałami rosyjskiemi.

Z morskiego terenu wojny donosi „Daily Mail", że między Formozą a wybrzeżem chińskiem spotka się flota rosyjska z japońską. Jest to przypuszczenie, za którem przemawia najwięcej warunków, ale tylko przypuszczenie.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 maja).

Zapowiedź bitwy morskiej.

Londyn. „Daily Mail" donosi: Sądzą, **że bitwa morska rozegra między Hongkong a Formozą.** Rożdiestwieński znajdować się ma w zatoce Honkoe, trzecia eskadra rosyjska natomiast koło wybrzeża anamskiego.

Władywostok i Korea.

Mondyn. „Daily Chronicle" donosi: W północnej Korei 13.000 Rosyan znajduje się w żywej łączności z Władywostokiem.

Konferencya Delcasségo i dra Motono.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé przyjął wczoraj o godzinie 5 po południu japońskiego posła dra Motono. — Konferencya trwała pół godziny. O przedmiocie konferencyi nic nie wiadomo.

Samobójstwo posła koreańskiego.

Londyn. Samobójstwo posła koreańskiego w Londynie (który się powiesił, patrz kronikę. Przyp. red.) zwróciło znowu uwagę na wypadki w północnej Korei. Twierdzą, że poseł zabił się z powodu rozpaczy, że Korea nigdy nie uzyska swej niepodległości.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 maja.)

Z Warszawy.

Wiedeń. Z **Warszawy** donoszą: Dnia 14 b. m. wybuchnąć ma strejk kolejowy i pocztowy. Władze zarządziły ścisłe środki ostrożności.

Zaburzenia na Wołyniu.

Zytomierz. Wśród ludności okolicznej panuje wzburzenie jeszcze ciągle. W Trojanowie **zamordowano 10 żydów.**

Z komitetu ministrów.

Petersburg. (Doniesienie Petersb. Agencyi telegr.). Na najbliższem posiedzeniu komitetu ministrów przyjdą następujące kwestye pod obrady: Stanowisko świeckich i duchownych władz wobec kazań misyonarzy katolickich, **dopuszczenie katolików Polaków do służby państwowej, stosunek żydów do zarządu miejskiego, powinność wojskowa żydów,** prawo pobytu żydów w rozmaitych miejscowościach państwa.

Rosyjski 1 maja.

Petersburg. Zdaje się, że robotnicy nie zamierzają w dniu święta majowego wywołać starć z policyą, przygotowują się jednakże **do oporu** na wypadek, gdyby **policya** zamąciła spokojny nastrój uroczystości. W ostatnich dniach odbyło się **kilka zgromadzeń robotniczych.** — Wiele stowarzyszeń zwróciło się do dumy miejskiej z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, **celem zapobieżenia starciom i rozlewowi krwi.** Ogólne jest przekonanie, że **policya nie zamąci spokojnej uroczystości majowej.**

Przeciw prasie liberalnej.

Petersburg. Centralny komitet rosyjski socyalno-demokratycznej partyi ogłasza nową odezwę, w której czyni zarzut prasie liberalnej i wzywa obywateli, do których wystosowaną jest odezwa, aby doszli do przekonania, że **bez własnej pomocy** niczego nie osiągną. Odezwa oświadcza, że robotnicy nie dadzą się zbałamucić przez prasę liberalną.

Warsztat bomb.

Odessa. W dzielnicy marynarskiej odkryto warsztat, w którym sporządzano bomby. Podczas rewizyi znaleziono 6 bomb.

Humorystyczny zamach i cudowne ocalenie.

Paryż. Wedle doniesienia tutejszych dzienników, udaremniono rzekomo zamierzony zamach na carewicza. Mianowicie niańka chciała carewicza wykąpać w kąpieli, która miała temperaturę wrzątku(?) Zawczasu jednak carowa zauważyła niebezpieczeństwo i nie dozwoliła na wykąpanie swego synka we wrzącej wodzie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 maja.

Waszyngton. Dzisiejszej nocy ujęto człowieka który od tylnej strony chciał się zakraść do Białego Domu. (Mieszkanie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przyp. red.) Nazywa on się Costabli, jest Włochem i jak się zdaje umysłowo chorym.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów hr. Tisza, który wczoraj tutaj przybył, został o godzinie 10 przyjęty przez cesarza na specyalnej audyencyi.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Audyencya hr. Tiszy u cesarza trwała kwadrans. Na audyencyi tej nie zapadła żadna stanowcza decyzya.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów, hr. Tisza, przybył dziś rano do Wiednia i na posłuchaniu u cesarza, które trwało pół godziny, prosił, z upoważnienia stronnictwa liberalnego, o zwolnienie go z obowiązku prezydenta gabinetu. Cesarz zastrzegł sobie, aby hr. Tisza sprawował rządy aż do chwili utworzenia nowego rządu.

Sądzą tutaj, że w przyszłym tygodniu powołani będą różni politycy węgierscy do Wiednia. Hr. Tisza wyjechał po południu do Budapesztu, aby poczynić w tej sprawie potrzebne zarządzenia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm obradował dziś nad sprawami, dotyczącemi nietykalności poselskiej. Szereg posłów, a także między nimi Banffy i Aladar Zichy, zgłosili naruszenie nietykalności poselskiej przez policyjne przesłuchanie ich z powodu wydarzeń w dniu 13 grudnia 1904 r. Sprawę przydzielono komisyi. Na wniosek prezydenta uchwalono jednogłośnie następne posiedzenie odbyć dopiero dnia 22 b. m.

Eskadra francuska w Anglii.

Londyn. Jak urzędownie donoszą, francuska flota przybędzie 7 sierpnia do Portsmouth i zabawi tam do 13 sierpnia.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: Nowy poseł hiszpański oświadczył, że zamierza, jak tylko mu stan zdrowia na to pozwoli, udać się do Fezu celem poparcia polityki francuskiej.

Zapewnienie pokojowe.

Rzym. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych odpowiedział minister Tittoni, że wydatki wojskowe nie powinny wywoływać zaniepokojenia, ponieważ ograniczają się one tylko do nieodzownych zapotrzebowań wojskowych i wcale nie oznaczają zmiany polityki pokojowej Włoch.

Starcie na granicy rosyjsko-perskiej.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniu, jakoby dn. 8 b. m. przyszło do starcia na granicy persko-rosyjskiej między strażą graniczną rosyjską a żołnierzami perskimi. Wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Zaburzenia na Bałkanach.

Konstantynopol. Z powodu rzezi w Zagoriczanach, generalny inspektor polecił walemu Monastyru, aby czuwał nad greckim metropolitą w Castoryi i na razie zakazał mu objeżdżania dyecezyi, ponieważ zostaje on pod zarzutem, że podburza swoich dyecezyan. Podobne zarządzenie wydano co do bułgarskiego zastępcy metropolitalnego w Castoryi.

Sprawa kreteńska.

Rzym. W Izbie deputowanych Tittoni oświadcza w sprawie kreteńskiej, że zjednoczenie Krety z Grecyą jest niemożliwem, zwłaszcza wskutek szkodliwego wpływu tego na półwysep bałkański. Wyraża zdanie, że mocarstwa gwarancyjne i ks. Jerzy przyznają Kreteńczykom poważne reformy administracyjne i finansowe. Obecnie toczą się rokowania między mocarstwami, nie może jednak w tej sprawie dawać wyjaśnień. Następnie zbijał twierdzenie, jakoby trójprzymierze dla Włoch było mniej wartościowem, jak dla Niemiec i Austro-Węgier, i zapewnia, że stosunki z obu temi państwami są jak najserdeczniejsze.

Kanea. (Doniesienie Biura Reutera). Ubiegłej nocy w pobliżu wsi Cikalaria zamordowano muzułmanina. Wyemigrowało stąd 300 osób. Angielski krążownik „Lancastre" przybył i ustawił się koło krążownika „Venus".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Podziękowanie.

Panu **Henrykowi Gottliebowi** nauczycielowi rachunkowości państwowej, kasowej, buchalteryi pojedyńczej i podwójnej, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68 **pozwalamy** sobie na tem miejscu złożyć **publiczne podziękowanie** za przygotowanie nas **w krótkim czasie do egzaminu** z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojedyńczej i podwójnej, który dnia 18-go kwietnia zdaliśmy w c. k. Namiestnictwie we Lwowie **z bardzo dobrym postępem.**

Stanisława Karczówna, Antonina Kichowa, Marya Opatrnówna, Marya Trzopówna, Adam Ordyński, Zofia Ochmańska.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·75 Akcye Anglobanku 306·— Akcye Unionbanku 542·— Akcye Länderbanku 456·50. Akcye Bankvereinu 552·50. Akcye Bodencredit 1015·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 669·—. Akcye kolei południowej 92·—. Akcye kolei Elbethal 439·50 Akcye kolei północnej 5770·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·— Akcye Alpiny 534·50. Akcye Rima Muranyi 558·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 26·76.— Akcye Fabryki broni 619·—. Akcye Tureckie tytoniowe 354·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1021·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·45 Renta majowa 100·45 Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 110·?0. 4% Listy Banku krajowego 1?0·20 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 144·—. Marki 117·45 Ruble 253·25

Cukier spokojny 27·1?—27·20. — Spirytus silniejszy 43·40—44·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Dosyć silne przy rezerwowanym przebiegu. Zamknięcie bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 maja (godz. 1 w południe.

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	75	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	04	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	25	102	25
4% „ „ „	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	75	102	50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	60	100	60
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ 48-letn.	99	75	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	99	60	100	50
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	75	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	25	99	25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	35	102	35
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	50	103	50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	60	102	60
4% Obligacye kolejowe	99	50	100	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	89	—	94	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	547	—	550	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
[illegible] kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	585	—	589	—
VI. Publiczne zapisy długu				
[illegible]spólna renta papierowa	100	25	100	75
[illegible]spólna renta srebrna	100	15	100	65
[illegible] koronowa austryacka	100	40	100	80
[illegible] koronowa węgierska	98	—	98	40
[illegible] austryacka w złocie	119	25	119	75
[illegible] węgierska w złocie	118	—	118	50

BAJKA.

Gdzieś... daleko... daleko... tam gdzie świat się kończy a zaczyna nicość marzenia, w czasach, których dziś już nikt nie pamięta, żyła królewna.

Królewna piękną była jak złuda, jak samo szczęście piękną, ale nieszczęśliwą. W grocie szarej, ciemnej i odludnej więziono królewnę. Surowy cerber, i stara ruchliwa kobieta, pilnowali uważnie królewny. Byli to Obowiązek i Praca. Biedna królewna! Lekka jak mgła, a swawolna i żwawa jak ptaszę, bujaćby chciała swobodnie, myślą sięgać tajemnic rozkoszy i słodyczy uczucia, lecz Obowiązek czuwał pilnie. Serce biednej Niewolnicy tłukło się o pierś młodą, jak ptak o pręty klatki, i drżało do wolności, tęskniło za czarem, którego nazwać nawet nie umiała, choć istnienie jego czuła po przyspieszonem tętnie serduszka, po tęsknocie, która ją unosiła ku „Nieznanemu".

Na łożu z brylantów rosy, zawieszonem na promykach słońca i łuku tęczy, marzyła królewska niewolnica Obowiązku i Pracy. I choć dzień cały oba wiernie jej stróże trzymały w więzach królewnę, na noc jednak zdejmowano jej okowy.

Wtedy jej wolna, niczem nieskrępowana, wyobraźnia unosiła ją za biciem serca. Wtedy kładła rozmarzoną główkę na srebrnem łożu i dawała się porwać fantazyi. Czasem znowu lekką stopą przebiegała olbrzymie ogrody i święte gaje i chyląc się ku kwiatom, wypijała rosę z ich kielichów, a napój ten słodki odurzał ją.

Czasem w cichą noc, jasną tysiącami świateł gwiazd i meteorów, swawolny wietrzyk szeptał jej w ucho cudne opowieści o tajemnicach serc, ukrytych w głębi kwietnych kielichów. Czasem stawała patrząc, jak młoda wierzbina tuliła się u stóp dębu wielkiego i pytała zdumiona:

— Dlaczego tulicie się tak serdecznie?

— Bo się kochamy! — szeptały drzewa, a ich listki szeleściły pocałunkami. Wtedy królewna kładąc paluszek na ustach odchodziła zadumana.

Widząc powoje, wijące się około rozłożystych klonów, pytała z cicha:

— Czemu w uściskach rośniecie, dlaczego razem?

— Bo się kochamy! — szumiały wielkie, płaskie liście, a dzwoneczki powoju przytakiwały ich szumom. I znowu zamyślała się królewna i smutniała bardzo, bo ona nie kochała jeszcze nikogo.

Aż pewnego razu Obowiązek i Praca zasnęły niebacznie, a królewna cichutko wysunęła się z groty, przypięła sobie tęczowe skrzydełka błękitnej ważki i uleciała w przestworza. Z rozkoszą nurzała się w czystym lazurze, aż naraz zobaczyła rzecz dziwną... niezwykłą, która przestraszyła ją mocno, lecz i zaciekawiła ogromnie.

W lekkim eterze, gdzie na lekkich skrzydełkach kołysała się królewna, zaszumiały skrzydła jakiegoś wielkiego czarnego potwora. Stwór ten nieznany leciał wprost ku jasnej dzieweczce.

Na potwornym kadłubie czarnego smoka stał przecudny młodzian. Piękny, jasny, promieniejący, jak słońce samo, gromy dzierżył w dłoni, a drugą ręką powodował smokiem, który niósł go lekko, buchając iskrami i dymem.

Para, unosząca się z nozdrzy smoka, wiła się obłokiem u stóp młodzieńca, a od jego głowy biły blaski przejasne.

Drżąc całem ciałem i tuląc rączki do piersi, patrzyła zaciekawiona królewna. W zapamiętaniu nie zauważyła wcale, że i młodzian złoty dostrzegł ją z dala.

I on patrzył z zachwytem w cudnie piękną postać dzieweczki i oczarowany jej wdziękiem wypuścił wodze z dłoni i wyciągnął ku niej silne, męskie ramiona. Serce dziwnie drgnęło w dziewczęcej piersi, lęk ją zdjął jakiś, rozwinęła skrzydełka i uleciała.

W cichym gaju świętym, pod starym dębem, spoczęła królewna. Serce biło jej silnie przestrachem, ale i rozkoszą niewytłómaczoną. Nie mogła zapomnieć bosko-pięknej twarzy młodziana. Siłą tłumiła wzruszenie, które ją na myśl o nim ogarniało, jednak pozbyć się go nie mogła. Niepokój i ten dziwny nastrój, który słodyczą jej duszę wypełniał, rumieńcem wypłynął na policzki i wyrył się nieopisanym wdziękiem w całej postaci królewny. Oparła główkę o stary pień drzewa i marzyła o „nim", Nie pojmowała teraz, dlaczego, strachem zdjęta, odleciała od złudnego marzenia, które pierwszy raz przybrało formę, będąc dotychczas tylko pragnieniem młodego serca. Tak! takim właśnie widziała go w snach swoich o ideale, o wspólniku szczęścia, którego pragnęła. I oto zjawił się upragniony... A ona? Odbiegła... Czy zobaczy go jeszcze kiedy?!... Czy zobaczy!...

Wtem blask niezwykły uderzył jej oczy. Z dala zbliżał się nieznajomy.

Biegł jej śladem, a raczej płynął ku niej w świetle i blasku, uśmiechnięty, promieniejący. Młodzieńcze ramiona wyciągały się z rozkosznem upragnieniem do królewskiej dzieweczki. A ona?...

Pociągnięta niepojętą słodyczą jego postaci, wpatrzona w jego oczy, jaśniejące szczęściem, czekała drżąca.

— Witaj upragniona, poszukiwana wieki całe i wreszcie w tej błogosławionej godzinie znaleziona — zabrzmiał cudny ton słów młodziana.

Rozkoszą napełniły słowa te duszę królewny.

— Witaj, — odszepnęła jak dalekie echo. Wtedy młodzian przejasny ujął jej drobną rączkę i cisnąc ją do swej piersi. wyszeptał cicho, jak tchnienie wiatru:

— Miłuję cię, przesłodka moja!...

A jasna królewna, pociągnięta jego ramieniem, przytuliła główkę do jego męskiej piersi. I oto stali w ciszy świętego gaju, jak dąb i wierzbina, a usta ich szeptały ciche słowa, które dziwnie były podobne do szumu liści trącanych wiatrem.

Ręka młodzieńca otoczyła kibić królewny, a ona zarzuciła rączki na jego szyję a usta ich złączyły się w długim, upajającym pocałunku. I stali tak w boskiem zapomnieniu, a postać królewny ginęła w uścisku potężnego młodziana, jak nikły powój ginie, otaczając pień klonu, staje się niewidoczny, mały, jeno wonią swą i barwą mówi „oto jestem".

...Jak cień zbiegły chwile upojenia. Nakoniec królewna wspomniała o swojej niedoli. Czas rozkoszy minął, Obowiązek i Praca czekają na swą niewolnicę!...

— Żegnaj mi niezapomniana! Odchodzę, lecz nie smuć się. Powrócę i wtedy zabiorę cię do przybytku Rozkoszy, gdzie królową cię zrobię u mego boku i będę twym panem i niewolnikiem Żegnaj, lecz nie na długo, wkrótce powrócę!...

Zarżał smok i w kłębach pary i dymu uniósł młodziana, a dzieweczka stoi, ostatniem spojrzeniem jeszcze go żegna, a w duszy grają jej wszystkie echa cudnem pożegnaniem... Powrócę!...

I odtąd szczęście nieprzerwanie towarzyszy królewnie. Choć okuta w skale Pracy i Obowiązku, nuci z cicha piosenkę nadziei „Powróci", a uśmiech nie schodzi z jej ust; z rozkoszą znosi gderania niestrudzonej Pracy i surowego Obowiązku, bo wie, że czas wyzwolenia niedaleki, że on czuwa i kocha i że wkrótce przyjdzie dzień radosny, gdy porwie ją i uniesie daleko... daleko do niebiańskiego przybytku nieprzerwanej Rozkoszy.

Czarne jaskółki przynoszą królewnie wieści z dalekiej krainy, gdzie panem jest on, czasem pod ich małemi czarnemi skrzydełkami znajduje dzieweczka na liściu kaliny skreślone przez niego słowa: „Bądź pozdrowiona!" — a królewna liście te do łoża kładzie, gdy zasypia, i wtedy całą noc o boskiem swem ukochaniu śni.

Wiatr chyży, muszki złote, liście w cichym szumie szepcą tylko jedne słowa:

— Pamięta — kocha — i wróci...

A dzieweczka uśmiecha się ufnie i czeka...!

Marya Zdrojówna.

Przed naśladowniotwami chroniona przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a** aptekarza w Stockerau, 245 6 6

od wielu lat znana jako **dobry dyetetyczny środek** do **przyspieszenia trawienia,** usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**

Dostać można w każdej znaczniej. aptece austr. węgier. państwa. **Cena pudełka K. 1·50** Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.

Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

Na sezon podróżny

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe, metalowe składane.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i Miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane, z siedzeniem i szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne. **Laski** składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola. **Kapelusze białe dla malarzy.**

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych.
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malowania.
Aparata do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte. **Bloki** do szkicowania. **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

Oraz inne przybory do malowania i rysowania.

Na sezon kąpielowy

Czapki i kapelusze do kąp.
Pantofelki do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
„Smell" Preparat do kąpieli.
Wyskok ze szpilek sosnow.
Pasta Macha do kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Polecają

Rynek, Kraków, Linia A-B. **REIM i SPÓŁKA,** Rynek, Kraków, Linia A-B.

Perfumy, Mydła, Pudry.
Wodę kolońską.
Przybory do golenia.
Środki kosmetyczne.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i inne artykuły i przybory toaletowe.
Plasterki na nagniotki.
Szczoteczki do zębów „Ideal".

Syfony i kapsle „Sparklets" do sporządzania musujących napojów.
Aparaty do filtrowania wody.
Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej. 1593 3 5

Karola Kronsteinera

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy 2½ centa!

Wynik zadziwiający! 1106 5 15

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.

Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Syrop Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez **prof. GIROLAMO PAGLIANO**

wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 738 25 0

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem **Prof. GIROLAMO PAGLIANO.** — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Ausrtyi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

Wino szampańskie

TISANE St. MARCEAUX

uznane w całej Francyi, jako najlepszy lekki szampan, powszechnie podawane na przyjęciach dworów panujących.

Skład Główny: **Grand-Hotel Kraków.**

Butelka 8 koron. 1771 3 6

Księgarnia Gebethnera i Ski

w Krakowie, poleca

Majówkę Orłowicza

jednolity poemat opisowy, przeplatany 20 pieśniami. 1845 1 15

Cena 3 korony.

Pracownia sukien damskich

Elżbiety Bauachowskiej z Warszawy

w Krakowie, Szewska 22.

Także potrzebna panna i uczennica. 1850 1 3

Panienka

pisząca bardzo szybko na maszynie, posiadająca praktykę biurową, **poszukuje posady** w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod **1844** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1844 1 3

Szukam pokoju nieumeblowanego z całem utrzymaniem u niemieckiej rodziny. Zgłoszenia: „A. Wagner" poste rest. **Kraków.** 1846 1 2



SŁYNNE AMERYKAŃSKIE OBUWIE

firmy Hathaway, Soule & Harrington Manufactur of Boots & Schoes

BOSTON U. S. A.

poleca w wielkim wyborze 1350 6 9

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 13.

Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

Wystawa nieustająca **Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich** wysprzedaje po **tańszych** cenach

MEBLE

różnego rodzaju.

Podejmuje się także **wszelkich zamówień,** które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i z gwarancyą. **Zarząd.**

1378 6 12

Kraków, Floryańska l. 57, I p., wchód od ul. **Pijarskiej l. 19.**

Wielki wybór świeżo nadeszłych

Powozów

z c. k. uprzyw. fabryki powozów i osi

Jana Pustówki i Syna

poleca 1835 2 3

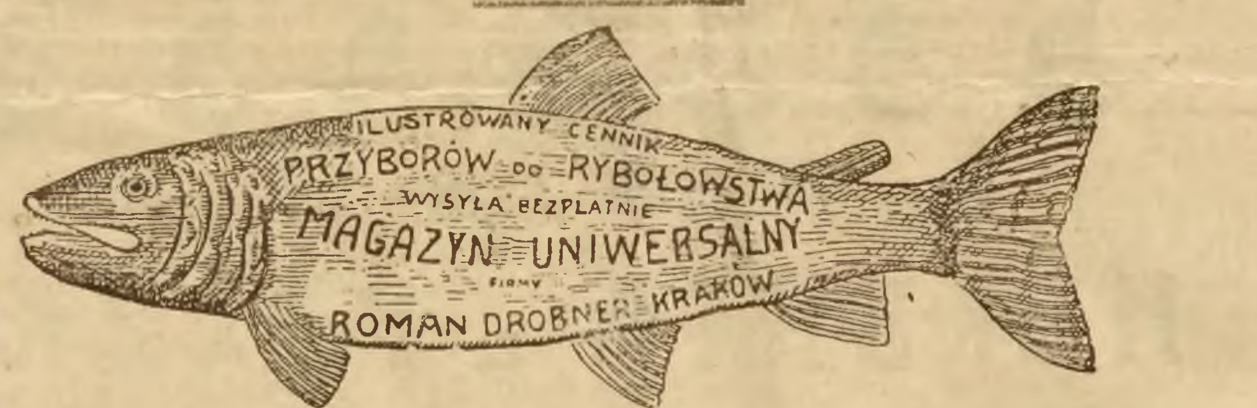
STANISŁAW SZYMIK

lakiernik powozów

w Krakowie, ul. Niecała 4.

Używane powozy przyjmuje w zamian, oraz odnawia po możliwie niskich cenach.

1653 5 0



Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową,* jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, lub po otrzymaniu kor. 4·60 6, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

444 9 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, *apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.* Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1348 31 0

Somatose

białko mięsne

wybitny, apetyt podniecający i nerwy wzmacniający posiłny środek. 627 7 20

Dostać można w aptekach i drogueryach.

Baczność! Szparagi

co dzień świeżo cięte.

Cena za 1 kg. 50, 60, 70, 80 ct., 4½ kg. wysyłam na prowincyę za 2 zł. 30 ct. 1816 2 3

Handel Delikatesów

Antoni Siekacz

Szewska Nr 2 w Krakowie.

SZCZAWNICA

Zakład zdroj.-kąpielowy i inhalacyjny.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna.

Urządzenia postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa. — **W Górnym** Zakładzie kuracya wodolecznicza i kefirowo żętyczna.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze **szczawy** alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

1837 1 5

Dyrekcya Zakładu górnego
Feliks Wiśniewski.

13,000 koron

trzeba mieć, by nabyć bardzo piękną realność w Podgórzu, ul. Dąbrowskiego 8, którą z powodu wyjazdu **odsprzeda** zaraz właściciel Krawczyk. Realność ta, przy głównym trakcie i w zdrowem położeniu, składa się z dwu domów bardzo dobrze się rentujących, 12 lat wolnych od podatku, posiada wielki plac budowlany i śliczny ogród. 1647 3 3

Krynica

dom pod Wawelem

na wzgórzu, naprzeciw łazienki, pokoje umeblowane, na żądanie z całodziennem utrzymaniem. 1740 1 3



Ażeby 1805 1 6

jabłecznik Ceres

ten ulubiony napój stołowy i orzeźwiający, bardziej rozpowszechnić, sprzedaję go od Świąt wielkanocnych jeszcze znacznie

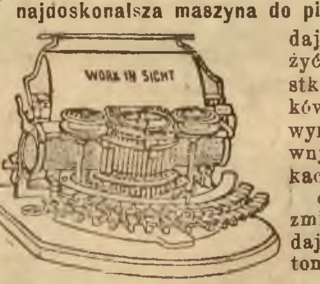
taniej niż dotąd.

Wysyłka we flaszkach $^3/_{10}$, $^7/_{10}$, $1^1/_2$ litrowych.

Ceres-Werke. Ringelshain Nordböhmen.

„HAMMOND"

najdoskonalsza maszyna do pisania,



dająca się użyć do wszystkich języków. Pismo wyraźne w równych rządkach idące, czcionki zmieniać się dające. Autom. odbicie.

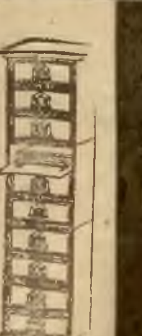
Dziesięcioletnie poręcz. Wysyłka na próbę.

„TIRO"

pospieszny zeszywacz

szafy registratury

do regestrowania korespondencyj, formularzy, prospektów, wzorów, dzienników i t. d.



Praktyczne przybory biurowe.

1819 **Ferdynand Schrey, Wiedeń, I.** 1 10

Ty

do pielęgnowania skóry, w szczególności aby spędzić piegi i osięgnąć delikatną barwę cery, nie znajdziesz lepszego i skuteczniejszego leczniczego mydła nad znane od dawna

Liliowe mydło Bergmanna

(znak: 2 górnicy)

wyrobu 822 7 25

BERGMANN'A i SPÓŁ.

w Dreznie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

W Krakowie: apt.: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, F. Fis. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. [illegible]berg, K. Wiszniewski; Drog.: [illegible] Froncz, J. Hanak, J. Klemensie[illegible], A. Pachucki, Arnold Reifer, drog. pod Lwem, Stradom 7, F. Zopoth i Sp.; Hdl. mat. Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Spółka, St. Rużnowski, Śmiechowski, ul. Mikołajska 6. **W Bochni:** Drog. Jan Michnik, Stanisł. Pawłowski. **W N. Sączu:** apt. L. Georgeon, M. Gorzecki, R. Jakubowski; Drog. T. Kwieciński. **W Podgórzu:** apt. Lazar Friedenberg. — **W Rzeszowie:** apt. A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

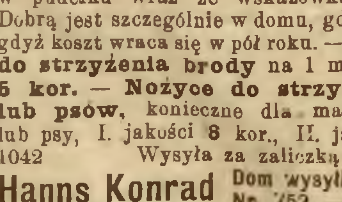
do celów sanitarnych

polecają 20 19 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.



Ze stali Solingen

Maszynka do strzyżenia włosów

system francuski, z 2 wsuwanemi grzebykami z nowego srebra, na 3, 7 i 11 mm. strzygąca, w pudełku wraz ze wskazówką **6 koron.** Dobrą jest szczególnie w domu, gdzie są dzieci, gdyż koszt wraca się w pół roku. — **Maszynka do strzyżenia brody** na 1 mm. strzygąca **5 kor.** — **Nożyce do strzyżenia koni lub psów,** konieczne dla mających konie lub psy, I. jakości **8** kor., II. jakości **5** kor.

1042 Wysyła za zaliczką 10 10

Hanns Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 752 — (Czechy).

Wielki bardzo obficie ilustrowany katalog za darmo opłacony.

Wyższej Arystokracyi

poleca pewien morawski właściciel hotelu młodzieńca 28-letniego, stanu wolnego, do jakiejkolwiek służby. Jest on **zupełnie zdrowy,** porządny, czystość lubiący, koło **koni dobrze chodzić umiejący.** Dotąd ma zatrudnienie w wielkiem przemysłowem przedsiębiorstwie i radby zmienić miejsce. Mówi i pisze dobrze po czesku, a ma pociąg także do języka polskiego i niemieckiego. — Wstąpić może do służby 1 lub 15 lipca.

Bliższe szczegóły poda ów właściciel hotelu, dla którego zgłoszenia pod **1810** przyjmuje Administracya „N. Reformy" do 1 czerwca b. r.

1810 2 2

Główne wygrane

Franków 600.000, 300.000. Lirów 35.000, 20.000. Koron 60.000, 30.000.

przedstawia następująca korzystna grupa losów:

	Ciągnienia w roku
Los turecki	$^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_6$, $^1/_8$, $^1/_{10}$, $^1/_{12}$,
Los austr. czerw. krzyża	$^2/_1$, $^1/_7$,
Los włoski czerw. krzyża	$^1/_2$, $^1/_5$, $^1/_8$, $^1/_{11}$.

1774 1 7

Ta grupa daje 12 ciągnień w roku i cenę jej wobec teraźniejszego kursu można nazwać przystępną. Sprzedaję ją za gotówkę podług dziennego kursu (około 252 K) lub daję powyższą grupę na **30½ raty miesięcznej po 10 K.**

Natychmiastowe niepodzielne prawo gry po przesłaniu I. raty wprost do mnie, najlepiej przekazem, poczem wysyła się wystawiony w myśl ustawy dokument sprzedaży i poświadczenia złożenia do przesyłania dalszych rat.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).
Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.